Nr 271. Kraków 24 Listopada — Niedziela. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	10	półrocznie	12
kwartalnie	5	kwartalnie	6
miesięcznie	2	miesięcznie	2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Biuro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 23 listopada.

W dniu 9 grudnia odbyć się mają tu i w Tarnowie wybory do Krakowskiéj Izby handlowo-przemysłowéj. To powoduje nas do powiedzenia słów kilku. Przeznaczeniem téj instytucyi jest reprezentować przemysł i handel zachodniéj połowy Galicyi, w obec zwłaszcza władz rządowych, a oraz być ogniskiem wszystkich dążeń i usiłowań mających na celu wzrost materyalny kraju. Izba handlowo-przemysłowa obok Towarzystwa gospodarczego, jakkolwiek odmienna ich jest struktura korporacyjna, główne mają przed oczyma materyalne dobro kraju, a przeto uzupełniać się nawzajem winny. Udział w téj Izbie niemoże być uważany jako prosty zaszczyt, ale oraz jako obowiązek, a to tem ważniejszy, iż kraj nasz bardzo szczupłą posiadający liczbę racyonalnie wykształconych przemysłowców, a zarazem stojący w ogólności na niskim stopniu pod względem przemysłowym i handlowego rozwoju, tem większy zwalać musi ciężar na tych, którzy mają być wyobrazicielami jego potrzeb i interesów, popieraczami jego usiłowań, kierownikami jego dążeń. Nie dość tu na dobréj woli i poczciwości; trzeba mieć nadto potrzebne wykształcenie zwłaszcza ekonomiczne, potrzeba mieć energię charakteru i wytrwałości, aby nietylko przedstawiać rządowi obraz ruchu przemysłowego i handlowego w kraju, albo udzielać opinii nad przedłożonemi sobie kwestyami, ale zarazem brać częstokroć inicyatywę w tem co dla kraju za pożyteczne uważanem być może: a nareszcie potrzeba mieć przywiązanie do kraju, aby nie samo tylko dobro osobiste, albo dobro stanu swego, ale dobro ogółu mieć głównie na celu i pod wpływem przywiązania ojczystego działać.

Scisły stosunek jaki zachodzi u nas między gospodarstwem wiejskiem a licznemi jego gałęziami przemysłowemi i handlowemi, nakazuje szczególny mieć wzgląd na przemysł rolniczy i leśny. Wzgląd ten powinien się koniecznie objawić w wyborach do Izby handlowo-przemysłowéj, mianowicie zaś w jéj okręgu wyborczym tarnowskim, jako obejmującym największą przestrzeń kraju do Izby krakowskiéj należącego. Same rękodzieła lub sprzedaż miejscowa nie mogą jeszcze wyobrażać dokładnie przemysłowych i handlowych interesów kraju, a dotychczasowe wybory wskazywały tę właśnie główną stronę; cała zaś produkcya przemysłowa rolnicza i cały handel płodów rolniczych i leśnych, jakby niebył nawet reprezentowany w Izbie. Idzie też o to, aby przy najbliższych wyborach nie ograniczano się do osób lokalne tylko stosunki znających i lokalne reprezentować mogących interesa, ale oraz należy mieć wzgląd na najgłówniejszych produkcyi krajowéj działaczy. Im powszechniejszy będzie udział w wyborach, tem większa znajdzie się pewność, że powyższe względy pominiętemi nie będą, i to właśnie jest powodem tych słów naszych, z któremi pośpieszamy na wiele dni przed terminem wyborów, aby myśl ta nasza znalazła zawczasu przystęp i należycie była rozważoną,— a mamy nadzieję, że skutek jéj odpowie. Właśnie w tych dniach otrzymują wyborcy wezwanie do składania lub także nadesłania wotów swoich; obywatele więc ziemscy, którzy dotąd rzadko brali udział w wyborach, mimo że znaczniej ich części służy do tego prawo jako właścicielom propinacyi, młynów, gorzelni, browarów, hut i innych zakładów przemysłowych, nieomieszkają zapewne postarać się, aby reprezentantami tarnowskiego zwłaszcza okręgu wyborczego wybrani zostali tacy, którzy wszystkim powyższym warunkom o ile można najlepiéj odpowiedzieć będą mogli. [Karty legitymacyjne mają być niebawem wyborcom rozesłane.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 21 listopada.

(x) Ostatnie ogólne zgromadzenie Towarzystwa gosp. mając na uwadze jak wielki wpływ na podniesienie rolnictwa krajowego wywiera oświata ludu wiejskiego, bez niéj bowiem, przy całkowitem nierozwinięciu wyobrażeń, bez znajomości wreszcie czytania i pisania nie może włościanin obznajamiać się z postępem i udoskonaleniem rolnictwa, poleciło komitetowi na wniosek sekcyi administracyjnéj, aby wypracował projekt urządzenia szkół wiejskich ludowych i seminaryów nauczycielskich. Projekt takowy miał być oddany wydziałowi krajowemu do dalszego użytku. Rzecz ta zdawała się nie podlegać żadnym przeszkodom tem bardziéj, iż nawet pozwolono na projekta ulepszeń i samemu przedkładać je zgromadzeniu. Ogólne zgromadzenie Towarzystwa gosp. zajęło się z jednomyślnie uchwaloną u- chęcią przyjść w pomocy obarczonemu pracami wydziałowi krajowemu, a obecny wówczas na zgromadzeniu w ciągu dyskusyi nad tym przedmiotem komisarz rządowy nie miał nic przeciw temu do nadmienienia. Gdy atoli komitet Tow. gosp. w wypełnieniu téj uchwały ogólnego zgromadzenia przystąpił na posiedzeniu d. 11 października b. r. do wyboru komisyi mającéj wypracować rzeczone projekta organizacyi szkółek ludowych i seminaryów nauczycielskich, obecny na temże posiedzeniu komitetu inny komisarz rządowy oparł się temu twierdząc, że zajmowanie się przedmiotami oświecenia i szkół wychodzi po za obręb ustawami Tow. gosp. zakreślonych czynności onegóż. Toż samo potwierdziło ck. namiestnictwo późniejszem rozporządzeniem przesłanem do komitetu Tow. gosp. zaczem wykonanie uchwały ogólnego zgromadzenia zostało zawieszone. Komitet zaniósł rekurs w tym przedmiocie do namiestnictwa i do ministerstwa stanu i postanowił w razie gdyby po koniec grudnia b. r. nie nadeszła odpowiedź, ważną tę sprawę poprzeć u p. ministra stanu umyślną deputacyą.

Dwadzieścia kilka osób zgłosiło się za pośrednictwem tutejszéj Izby handlowéj i wyznaczonéj ku temu z Tow. gosp. komisyi z chęcią przesłania swych ziemiopłodów lub wyrobów przemysłowych na wystawę londyńską. Między przeznaczonemi na wystawę przedmiotami znajdują się wszystkie gatunki zboża, koniczyna, rzepak, nafta, spiritusy, kantarydy, prześliczny alabaster i gipsowce, wybornie marmur naśladujące z Poddniestrzan. Runa owiec z kilku owczarni będą także przesłane w kwietniu dopiero. Wszelkie inne wyż wymienione przedmioty przeznaczone na wystawę, mają być według zawiadomienia komitetu centralnego wiedeńskiego, przystawione do Wiednia najpóźniéj po dzień 10 grudnia b. r.

Wiedeń 21 listopada.

✱ A więc Chorwaci otrzymali już osobnego kanclerza nadwornego, jak im reskrypt królewski do sejmu krajowego przyrzekł. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza nominacyę p. Mazuranicza na tę posadę; nie jest tylko przy tem wymienione, czy ma miejsce i głos w radzie ministrów, jak to wyraźnie wymieniono w zeszłorocznej nominacyi bar. Vaya na kanclerza węgierskiego. Zdaje się jednak, że i p. Mazuranicz zasiadać będzie w radzie ministrów, choćby tylko faktycznie ze względów praktycznych. Tak on, chociaż był tylko tymczasowym naczelnikiem dykasteryi nadwornej, jak i baron Kemeny, chociaż był tylko prowizorycznym kanclerzem siedmiogrodzkim, powoływani bywali często do narad ministeryalnych. Inaczej byćby nawet nie mogło, bo od czegoż byłby taki reprezentant krajowy w rządzie centralnym, gdyby nie mógł sam bezpośrednio reprezentować kraju swego w najwyższej radzie korony?

Jest to rzeczywiście wielka korzyść dla kraju i chcąc nie chcąc nasuwa się tu porównanie położenia naszego kraju z położeniem Chorwacyi w tym względzie. Chorwacya mniejsza otrzymuje więcej niż Galicya pięciomilionowa. Co więcej, z Chorwacyą łączy się i Słowenia i może się stanowczo złączyć i Dalmacya w owo trójjedyne królestwo, a o Galicyi krążą złowrogie pogłoski, że chciano by ją znowu rozdzielić, i w ogóle przysposobić tak, aby oddaną była w ręce dowolności biórokratycznej. I to wszystko miałoby się w Galicyi stać w imie jakichś wymarzonych różnic i potrzeb narodowych, w imie może jakiegoś równouprawnienia narodowego! A czy narodowość polska zaprzecza komukolwiek równouprawnienia?

Czy można jej, co sama od tylu lat jest uciśnioną, zarzucać coś podobnego? Czy taki zarzut nie jest dowodem złej wiary? Czy tegoroczny sejm krajowy galicyjski nie okazał, w jak uprzedzający sposób Polacy przyznają każdemu to, co mu się należy? Niepodobna więc w żaden sposób pojąć, na jakiej rzeczywistej, prawnej, rozumnej a historycznej zasadzie może się ten opierać, ktoby w dzisiejszych okolicznościach przemawiał za rozdziałem Galicyi. Ba nawet idziemy dalej. Czy równouprawnienie polityczne może się opierać tylko na tak czysto, że tak powiem, przyrodzonej rzeczy, jaką jest język, a nawet mniej, niż język odrębny, bo narzecze językowe? Czy narodowości cechą, mianowicie we względzie prawno-politycznym, jest tylko język? Czy prawo i siła narodowości polskiej, jak i wszelkiej innej, polega li tylko na języku? Czy zasada narodowości, która tak mocno teraz ożywia i porusza świat, byłaby tak silną, potężną i skuteczną, gdyby prócz języka nie miała za sobą innych żywiołów i warunków, a przedewszystkiem gdyby nie miała za sobą pewnego stanu i porządku społecznego, historycznego i prawnego? Czy można dziś taki stan i porządek dowolnie a bezkarnie rozdzierać i kłócić.

A teraz pytamy, w jakimże to stanie i porządku przeszła Galicya pod panowanie austryackie, w jakim pozostawała przez większą część czasu pod tem panowaniem, jaki uznanym został przez wyraźne słowa i przez ducha dyplomu październikowego? Czy to nie właśnie w wykonaniu i zastósowaniu dyplomu październikowego zniesionnym został ów sztuczny a krótkotrwały rozdział Galicyi? Czy to nie w uznaniu takowej historycznej i prawnej jednolitości Galicyi nadanym został 26go lutego r. b. jeden statut dla tego kraju? Skądże więc naraz wbrew temu wszystkiemu, w zaparciu się tego wszystkiego, narzucenie nowego rozdziału? Taki rozdział sprzeciwiałby się nie tylko prawdziwej zasadzie narodowości, nie tylko całemu stanowi i porządkowi prawno-historycznemu kraju, ale nadto sprzeciwiałby się zasadzie równouprawnienia politycznego w Austryi.

Skoro Chorwacya i Słowenia otrzymuje dziś tyle, skoro tam mimo różnic językowych, mimo tego, że obok słowiańskiego języka, a raczej słowiańskich języków znajduje się i węgierski, a nawet tu i owdzie włoski, przywróconą zostaje jedność i odrębność krajowa, to trudno przypuścić, żeby rząd równocześnie zamierzał inaczej postępować w Galicyi, w której nawet nie ma tak wielkich różnic językowych, a która jest krajem większym. I byłożby to choćby tylko cieniem jakiegoś równouprawnienia politycznego, gdyby Galicya nie otrzymawszy dotąd żadnej odrębnej władzy centralnej w Wiedniu miała być jeszcze naruszoną w swym stanie i porządku jednolitości krajowej, gdyby miała być rozćwiertowaną dowolnie jakoby ciało jakieś nieżywe i sztucznie zlepione?

Zważywszy to wszystko, sądzę, że lepiej porzucić te myśli pessymistyczne i świadczące o stanowisku jakiemś, czy to obronnem tylko czy biernem, a natomiast jąć się z pełną inicyatywą do czynnej pracy, do czynnych zabiegów i między innemi zażądać raczej czegoś podobnego, jak to, co Chorwacya otrzymała.

Wiadomo, że w styczniowym adresie galicyjskim mieściło się podobne żądanie. Dziś ma Galicya legalne organa reprezentacyjne, które mogą wyrazić jej życzenia w tym względzie. Że rząd zważa na podobne przedstawienia, to najlepszy dowód między innemi w niejakich skutkach zabiegów owych kilku księży unickich, którzy są członkami Rady państwa, chociaż to zabiegi więcej osobiste, odosobnione, prawie prywatne.

Dziś, skoro rząd sam trzyma się raczej drogi polityki konstytucyjnej (Verfassungspolitik), aniżeli drogi prawa konstytucyjnego, jak to już nieraz powiedziano, nie szkodziłoby może zejść także częściowo przynajmniej, na tę drogę polityczną i działać o ile możności i korzystać z okoliczności.

Nie mówimy tu oczywiście tylko o działaniu w samych Izbach Rady państwa. To działanie jest z wielu względów skrępowane i w zarodzie swoim niejako skrzywione, oczywiście nie z winy posłów naszych. Wszelako i to działanie, jak widzimy, nie zawsze trzyma się ślepo litery jakiejś ustawy pojedynczej lub jakiegoś programu naprzód postanowionego lub jakiej doktryny naprzód przyjętej i to działanie bywa także częstokroć dowolnie niejako politycznem, stósownie do okoliczności.

A więc obszerne otwiera się tu pole. Tem więcej należałoby się tu krzątać, że Galicya nie ma teraz po ustąpieniu hr. Gołuchowskiego żadnego reprezentanta w rządzie centralnym. Nie tylko więc nie ma osobnego kanclerza swego, ale nie ma nawet osobnego głosu, nie ma reprezentanta w radzie ministrów, w tej najwyższej radzie korony. A czyż Galicya nie jest jednym z największych krajów koronnych?

Powyższe uwagi nasunęły mi się, gdy przeczytałem dziś list cesarski do nowego kanclerza chorwackiego. Nie wahałem się wcale skreślić ich tutaj, bo przekonany jestem o ich uzasadnieniu i użyteczności wszechstronnej. Nie zapominajmy zresztą, że Chorwacya otrzymała także i swój odrębny sąd najwyższy, kiedy Galicya nie ma nawet odpowiedniej liczby radzców w tutejszym sądzie najwyższym i kasacyjnym. Przykre są zaprawdę wszelkie takie porównania i wypominania, ale cóż robić, skoro w takich okolicznościach i warunkach żyjemy i praw naszych dobijać się mamy?

Wiedeń 22 listopada.

✱ Dzisiejsze 77 posiedzenie Izby poselskiej było bardzo zajmującem i przyczyniło się niezawodnie w znacznej części do odsłonienia rzeczywistego stanowiska i wykazania prawdziwej dążności stronnictw. Ciągnęły się dziś dalej rozprawy nad ustawą ku opiece wolności osobistej. Wiadomo, że na ostatniem posiedzeniu, na którem rozpoczęły się rozprawy nad tą ustawą, wniósł dep. Klaudi, aby po § 1 projektu dodanem zostało, że nikt nie może być usuniętym z pod właściwego sądu zwyczajnego i że nie można ustanawiać sądów wyjątkowych. P. Klaudi nie wdawał się wówczas w obszerne motywowanie, bo uważał ten dodatek jako proste następstwo zasady wyrzeczonej w § 1, że wolność osobista oddaną zostaje pod opiekę prawa. Powołał się więc tylko na zmysł prawny ogółu, przypuszczając, że rzeczy tak prostej i jasnej nie trzeba dokładniej uzasadniać i wyjaśniać w obec Izby a raczej w obec niemieckiej większości tej Izby, która tak często chełpi się liberalizmem. Przypomniał zresztą tej większości, że już parlament frankfurcki r. 1848 nie wahał się coś podobnego uchwalić. Gdy pomimo tego zdawało się prezesowi i niektórym członkom Izby, że ten wniosek jako zupełnie nowy i bardzo ważny nie może być zaraz wziętym pod obrady, lecz że go należy pierwej przesłać do komisyi, widział się p. Klaudi jeszcze raz zmuszonym do zabraniu głosu i nadmieniając, że same frazesy o wolności nie wystarczają, tylko właśnie postarać się trzeba o podobne rękojmie, jak w jego wniosku, że zatem nadeszła chwila, w której trzeba sobie powiedzieć: *Hic Rhodus, hic salta,* — radził usilnie, aby Izba natychmiast przystąpiła do obrad nad jego wnioskiem i przyjęła go w całości.

Prezes Hein poddał to pod głosowanie Izby, czy zaraz nad wnioskiem Klaudego obradować czy odesłać go do komisyi. Izba głosowała przez wstawanie z miejsc. Wynik tego głosowania zdawał się prezesowi wątpliwym, chociaż dosyć widocznem było, że większość oświadczyła się za bezzwłocznem obradowaniem. Głosowali za tem posłowie z prawicy, wielu z lewicy, księża uniccy i włościanie galicyjscy. Wniósł więc p. Hein, aby głosować imiennie, dodając atoli, że zawiesza przed głosowaniem posiedzenie na 10 minut, co zwykle czyni, gdy jaka trudna przeprawa dla ministerstwa. W przerwie tej agitowano ze wszech stron, najskuteczniej atoli, widać, ze strony ministeryalnej, bo przy głosowaniu imiennem księża uniccy i włościanie galicyjscy głosowali za odesłaniem do komisyi. A zatem w przeciągu 10 minut zmienili swoje zdanie. Nawet tacy ludzie, jak sędziwy i wytrawny baron Pillersdorf, toż samo uczynili. Tak więc oświadczyła się ostatecznie większość za odesłaniem wniosku do komisyi. Na tem zakończyło się ostatnie posiedzenie 20 b. m.

Wczoraj już było słychać, że p. Schmerling oświadczył się w komissyi przeciw drugiej części wniosku Klaudego t. j. przeciw wzbronieniu ustanawiania sądów wyjątkowych. Następnie mówiono, że i komissya odrzuciła ostatecznie tę drugą część i przyjęła tylko pierwszą t. j. że nikt nie może być usuniętym z pod właściwego sądu zwyczajnego. Większa część dzienników oświadczyła się w zasadzie za wnioskiem Klaudego, dzienniki centralistyczne nadmieniały wszakże, że co do sądów wyjątkowych i w ogóle co do stanu wyjątkowego należałoby może osobną ustawę wydać, którąby dokładnie określała, kiedy, pod jakiemi warunkami i jak ma być taki stan zaprowadzonym. Mało kto przypuszczał, żeby odesłanie wniosku Klaudego do komissyi ukrywało w sobie myśl odrzucenia lub zwichnięcia. Mniemano tylko, że porządek i gruntowność wymaga, aby pierwej komissya zdała sprawę z tego niespodziewanego a tak ważnego wniosku.

Tymczasem patrzmy, co się na dzisiejszem posiedzeniu pokazało. Nasamprzód sprawozdawca Grünwald (Czech) oznajmił, że wydział przyjął tylko pierwszą część wniosku Klaudego, jak już wyżej wspomniałem, motywując odrzucenie drugiej części głównie tem, że takowa ma się sprzeciwiać art. 13emu ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa. Widocznem było, że sprawozdawca nie tyle z własnego przekonania, ile z powołania swego, właśnie jako sprawozdawca komisyi i jej większości, przemawiał. Jako poseł czeski z prawicy głosował on już onegdaj, za bezzwłocznem obradowaniem nad wnioskiem Klaudego. Do pierwszej części tego wniosku postawiła komisya poprawkę, aby zamiast *„nikt nie może być pozbawionym i t. d.“* wyrazić: *„nikogo nie wolno pozbawiać i t. d.“*

Najszczególniejszem musi się wydać motywowanie, że druga część sprzeciwia się art. 13emu ustawy zasadniczej. A więc dla tego, że wedle tego artykułu wolno ministrom w chwilach, w których Rada państwa nie obraduje, przedsiębrać nadzwyczajne kroki i takowe zarządzać, ustawa nie powinna orzec ogólnie, że sądów wyjątkowych ustanawiać nie wolno. Czy zatem ministrowie wydając takie nadzwyczajne rozporządzenia nigdy w niczem nie sprzeciwiają się ustawie? Na czemże polega ta nadzwyczajność podobnych rozporządzeń, jeżeli nie właśnie na uzupełnieniu, lub obejściu ustaw lub na sprzeciwieniu się im? Przecież od tego odpowiedzialność ministrów, aby za podobne rozporządzenia potem odpowiadali. A czy nie jest to arcyzabawienną rzeczą, aby podobne ogólne orzeczenie ustawy, podobne ogólne prawidło ostrzegało ich zawsze i wisiało nad nimi jak miecz Damoklesa? Wszakże nie ma prawidła bez wyjątku. Czy więc dlatego nie wypowiadać prawidła?

Przeciw wnioskowi komisyi zabrał głos nasam-

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

Rok 1813.

(Ciąg dalszy)

Zawarcie takiéj ugody z Rosyanami, i to w przedmiocie odrębnym, niepociągało za sobą, żeby Austrya miała już ostatecznie z nami zerwać. Bezwątpienia akt ten dawał się jeszcze pogodzić z utrzymaniem francuskiego przymierza; lecz z drugiéj strony, torował on drogę do ostatecznego porozumienia się z nieprzyjaciołmi Francyi w sprawach większéj wagi. Austrya, w jednym artykule téj konwencyi, który lubo niebył ściśle dotrzymany, mając zatrzymać Kraków i trzy szańce przedmostowe na Wiśle, zapewniła sobie możność wkroczenia kiedy zechce na terytoryum Księstwa Warszawskiego, a to w przypuszczeniu nowych układów z Francyą. W razie zaś przeciwnym zadawała dotkliwy cios Napoleonowi, pozbawiając go ważnego punktu oparcia; i właśnie ostatnia ta okoliczność ziściła się.

Nadmieniliśmy już powyżéj o zamiarze wypowiedzianym przez Napoleona od 13go kwietnia, że chciał użyć dla zrobienia wielkiéj dywersyi w samym początku kampanii, korpusu jenerała Frimonta, gdy tymczasem rząd austryacki krzątał się czynnie w przeciwnym kierunku, i wszystko robił aby przyspieszyć odwrót korpusu posiłkowego i polskiego. W tym a nie w innym celu wymyślono najfałszywsze podania o zuchwałém szaleństwie Polaków. Widzieliśmy także do jakiego stopnia rozbrojenie ich wywołało oburzenie Cesarza, i jak uczucia polskie zgadzały się z jego uczuciami. I oni przenieśliby stokroć śmierć lub sybirskie wygnanie z rąk Moskwy, niż poniżające rozbrojenie przez wiarołomnego sprzymierzeńca. Zarzucając śmiertelny błąd Napoleonowi popełniony przez to, że nieokupił czém bądź i w swoim czasie przymierza z Wiedniem, niemożna bez przykrego wrażenia zastanawiać się nad niektóremi szczegółami w dwóznacznem postępowaniu naszych sprzymierzeńców. Dnia 17go kwietnia p. Metternich przyrzekał jeszcze naszemu ambasadorowi, że korpus posiłkowy nieustąpi chyba przed siłami o wiele przewyższającemi. Tymczasem téj saméj chwili, sami Austryacy byli o wiele silniejsi liczbą niż rosyjski korpus Sakena działający przeciw nim, a jednak widzieliśmy jak sam dowodzący jenerał groźnie nastawał na Polaków, aby ustępowali bez zwłoki. Od 17 do 20go kwietnia nieustannie nacierał p. Narbonne na ministra austryackiego, aby zezwolił korpusowi posiłkowemu pozostać tam gdzie był. Nakoniec 20go pan Metternich, niewiedzący wcale, że w téj chwili niezłomna stałość Poniatowskiego wytargowała nam nową zwłokę, zdobywa się z widocznym kłopotem wyznać, że korpus posiłkowy cofa się znowu na wszystkich punktach. Zasłania się on z razu mniemaną przewagą sił rosyjskich; w końcu dodaje, jakoby przyparty do muru: „Cóżby to była za niedorzeczność, żeby Austryacy mieli się bić za Polaków?“

— Polacy— odpowiedział ambasador francuski— są sprzymierzeńcami co się bić będą z Austryakami razem dla utrzymania pozycyi wojskowéj.

— Nigdy przenigdy — odparł Metternich — niepotrafimy zmusić naszego wojska, aby się biło o zachowanie Krakowa na korzyść Polaków.

— Na to p. Narbonne — Zapewne, jeżeli wasz rząd nie jest pewnym wojska, to i przymierze z Austryą traci wiele na swojéj wartości *).

Nazajutrz po téj rozmowie, w któréj naczelnik gabinetu wiedeńskiego dał się słyszeć z podobnemi zdaniami, wręczył mu p. Narbonne notę mocno naciskającą. Okazywał on w niéj niemałe zdziwienie z powodu świeżo zrobionych mu wyznań. „Cesarz Napoleon — mówi on — nigdy niemiał myśli, aby usiłowania pokojowe Austryi miały unieważniać istniejący już traktat. Traktat zawarował dostawienie korpusu posiłkowego; a więc korpus ten powinien być na rozkazy Cesarza; jeżeli nie słucha, ażaliż się niema prawa upomnić o to?“

Pora dwóznaczników i wybiegów minęła, i p. Metternich w obec żądanych eksplikacyj tak jasno postawionych, musiał nakoniec oświadczyć: „że Cesarz, pan jego, widzi się spowodowany do wystąpienia ze zbrojną medyacyą...“ Podobne oświadczenie było zrobione w Paryżu przez księcia Szwarcenberga, i niepolitycznie nieuwzględnione ze strony Napoleona sprawiło, że Szwarcenberg odjechał nader nieukontentowany. On to w ostatnich rozmowach, jakie miał z księciem Bassano, odezwał się z powodu związków familijnych łączących oba Cesarstwa, z tém sławnem zdaniem: „Polityka zawarła małżeństwo, polityka je rozwiąże.“

Napoleon naganił tę notę pana Narbonne. Mniemał on że takowa postawiła Austryę w konieczności wytłumaczenia się, gdy zamiast tego lepiéj było zyskać na czasie; Austrya bowiem byłaby się oświadczyła za nami po bitwie pod Lützen, gdyby pomieniona nota niezmusiła jéj wcześniéj niż sobie życzyła, wystąpić w charakterze zbrojnéj pośredniczki, któréj to roli zrzec się potem nie chciała. Będąc na S. Helenie wracał do tego samego rozumowania. „Kto wie czy powodzenia p. Norbonne, mówił wtedy — nie były przyczyną méj zguby. Austrya widząc się odgadniętą zrzuciła maskę i pośpiesznie zaczęła działać.“— Austrya nic nie robiła z pośpiechem; przeciwnie wszystko szło u niéj zwykłym trybem, i w swoim czasie; również i p. Narbonne niczego nieodgadł, ponieważ pisał do mnie że jeszcze ma nadzieję otrzymać coś pomyślnego dla polskiego korpusu, a pisał na sześć dni przed tem nim się Austrya oświadczyła ze zbrojnem pośrednictwem, co pociągało za sobą nieuniknione następstwa, jakiemi były: wyparcie nas z granic polskich, rozrzucenie korpusu posiłkowego po różnych leżach, i usunięcie go tym sposobem od możności odbierania roskazów wprost od Napoleona. Co więcéj, jeżeli Cesarz niesłusznie przyznawał swemu ambasadorowi zasługę z przeniknienia zamiarów Austryi, to również nie mógł mu robić słusznego wyrzutu, że przyparł ministra austryackiego chcąc go zmusić do kategorycznego wytłumaczenia się co do sprawy korpusu posiłkowego, zwłaszcza że i sam Napoleon miał całą uwagę na ten korpus zwróconą. Była to do ostatnich granic naprężona sytuacya; a w takim razie lada wypadek może wielkie skutki sprowadzić, za które niespada odpowiedzialność na sprawców wybuchu, lecz na tych co go przygotowali.

Możnaby jeszcze najdowodniéj zaprzeczyć téj opinii Napoleona, że Austrya byłaby stanęła po naszéj stronie po bitwie pod Lützen, gdyby nie nota p. Narbonne, co ją zniewoliła do przedwczesnego wystąpienia w charakterze medyatorki. Pan Metternich mówił mu przeciwnie, przed rozpoczęciem kampanii, jako pierwsze zwycięstwo Napoleona sprawi ten skutek, iż Austrya będzie zmuszoną przybrać jeszcze groźniejszy ton za utrzymaniem pokoju. Wprawdzie twierdzenia p. Metternicha nie były zawsze słowami Ewanielii, lecz trudno zaprzeczyć, aby to co w téj mierze powiedział nie było usprawiedliwione faktami. Pierwsze zobowiązanie się Austryi względem koalicyi to jest traktat Reichenbachski był dopiero podpisany 23 czerwca. Traktat ten odnosi się do not z 16 maja, not wyszłych tylko z rosyjskiego i pruskiego gabinetu, i późniejszych o dwa tygodnie od bitwy pod Lützen. Okoliczności te przekonywują, że Austrya systematycznie lekceważona nie widziała nic innego w świeżych powodzeniach Napoleona, tylko świeży powód do połączenia się z jego nieprzyjaciołmi, gdyż była pewną że zostając z nim w sojuszu, nicby zyskać nie mogła. Ażeby zaś dobrowolnie ją skłonić do połączenia się znami, niedość byłoby może tak walnego zwycięstwa jak pod Jeną lub Austerlicem— a to już niepodobieństwem było w maju r. 1813.

Napoleon ogołocony z jazdy, mógł jeszcze wygrywać świetne bitwy, ale następstwa bitew niemogły być tak znaczące jak dawniéj, bo niemiał czem ścigać i do reszty rozbijać porażonego nieprzyjaciela. W takim stanie rzeczy dla zapewnienia sobie spółki z Austryą trzeba było aby Napoleon acz zwycięsca, gotów był do większych ofiar niż te jakie wypadało ponieść przed rozpoczęciem kampanii.

Mniemam że te objaśnienia przytoczone powyżéj, niezostawiają cieniu wątpliwości w przedstawieniu szczegółów naszego odwrotu. Wyrzucenie

*) Z korespondencyi p. Narbonne w paryskiém archiwum spraw zagranicznych.

przód p. Pracheński (Czech). Krótko, jasno i zwięźle wykazał, że pierwsza część wniosku bez drugiej nie ma znaczenia praktycznego i że sądy zwyczajne od tego są, aby odpowiedziały wszystkim potrzebom sprawiedliwości publicznej, a jeżeli zwykle sprawiedliwie sądzą, to nie należy wcale przypuszczać, że w pewnych okolicznościach niesprawiedliwie sądzić będą. I w rzeczy samej zapytać się godzi, kiedyż to właśnie, jeżeli nie w nadzwyczajnych jakichś okolicznościach, czuć się daje potrzeba prawdziwej opieki prawa i należytego sądownictwa? — Czy jest w tem co dziwnego, jeżeli w zwyczajnych okolicznościach, w zupełnie spokojnych czasach wszystko prawnie jak z płatka idzie? Takie to właśnie czasy są czasami próby tak ludzi jak instytucyj.

P. Pracheński widząc, że zupełne przeprowadzenie wniosku Klaudego nie będzie może tak łatwą rzeczą, wniósł nakoniec, aby przynajmniej orzec, jak już wyżej wspomniałem, że osobna ustawa oznaczy, kiedy i jak ma być zawieszoną działalność sądów zwyczajnych. Podobny wniosek podał potem Wieser z Wyższej Austryi, ale go cofnął, gdy prezes zrobił uwagę, że jest równobrzmiącym prawie z wnioskiem Pracheńskiego. Hr. Hartig mówił przeciw całemu prawie wnioskowi Klaudego. Giskra, ów liberalny a w r. 1848 radykalny Giskra, był za wnioskiem komisyi ze szczególnemi nie bardzo liberalnemi wywodami. Brinz mówił krótko, ale z najzupełniejszem *fiasco*, bo tylko śmiechem odpowiedziała większa część słuchaczów tak w Izbie jak i na galeryach. Oświadczył on, że w zasadzie nie można sprzeciwiać się wnioskowi Klaudego, ale ponieważ wnioskodawca motywował go z ironicznem niby to przypominaniem parlamentu frankfurckiego, przeto dlatego samego należy odrzucić ten wniosek. Widocznie więc, i to już w najlepszym razie, kłuło tych mówców z lewicy głownie to, że poseł z prawicy podał taki wniosek. A dlaczegoż oni nie wyprzedzili go? — Dlaczegoż już dawniej także dopuścili, że p. Klaudi, podał wniosek względem prawa drukowego, który przynaglił ministerstwo do złożenia projektu prawa drukowego na stół Izby, przez co zniewolił Izbę do obrad nad nowem prawem drukowem? — Tak się więc odsłaniają ci panowie w całej swej dążności i wartości politycznej.

Potem mówili jeszcze pp. Antoni Ryger, Klaudi, Schmerling i Wieser. P. Schmerling zaprzeczył twierdzeniu onegdajszemu p. Klaudego, że kontrasygnował we Frankfurcie jako minister, owe prawa zasadnicze, między któremi było i to, co we wniosku p. Klaudego; nie kontrasygnował, bo już nie był wtedy ministrem. Zresztą oświadczył się p. Schmerling przeciw drugiej części wniosku tego. Przystąpiono wreszcie do głosowania i przyjęto tylko wniosek komisyi t. j. pierwszą część wniosku Klaudego. Wniosek Pracheńskiego, co do osobnej ustawy o sądach wyjątkowych odrzucono większością głosów 101 przeciw 63. Głosowali za tem wnioskiem tylko posłowie polscy, czescy, a z lewicy głównie tylko autonomiści ze Styryi i Wyższej Austryi. Za drugą częścią wniosku Klaudego głosowała tylko prawica.

Oto więc ów główny wielce pouczający rezultat dzisiejszego posiedzenia. Jeżeli dziś komu się oczy nie otworzyły co do dążności, wartości i owego przechwalanego liberalizmu lewicy Izby niższej Rady państwa, to już podobnie trudno, aby się kiedykolwiek otworzyły. Odsłoniło się tu rzeczywiste a posłuszne stronnictwo ministeryalne w całej swej nagości. O ile mi wiadomo, żaden z niepodległych dzienników tutejszych nie będzie wtórował tym razem Izbie, lecz przeciwnie, wszystkie się odgrażają i ani wątpić, że wiele hałasu narobią.

Spostrzegłem u wielu wielkie rozczarowanie. Zresztą już od pewnego czasu zaczyna się nieco zmieniać ton i zapatrywanie się niektórych dzienników tutejszych. Dlaczego dopiero teraz? Cóż można sądzić o takiej większości, która nawet ustawą nie chce obwarować stanu wyjątkowego, stanu dowolności? — Czy zapamiętałość stronnicza powinna aż tak daleko się posuwać, żeby tak zbawienny, ogólnie dla wszystkich rzeczy nie dopuszczać? — Cóż to za horoskop względem legislacyi, która ma wyjść z tej Izby? A teraz pytamy się nakoniec, czy stronnictwo autonomiczne, narodowe nie wytrzymało próby? — Czy nie okazało, że podziśdzień w niem właśnie najwalniej reprezentowana wolnomyślność, *że podziśdzień najlepszą podstawą, rękojmią zasady* i *wolności, zasada narodowości*, że zatem te zasady wzajemnie się wspierają?

Uchwalono dziś 3 §§. ustawy ku opiece wolności osobistej.

Następne posiedzenie w poniedziałek 25 b. m.

Wiedeń 22 listopada.

□ Zdaje się być coraz rzeczą pewniejszą, że budżet parlamentowi przedstawionym zostanie, nie do saméj narady, lecz do wotowania, wszakże tylko dla krajów reprezentowanych przez teraźniejszą Radę Państwa, i bez przesądzenia głosów tych, którzy w niéj dotąd się nieznajdują. Formuła usprawiedliwiająca to obejście patentów lutowych i dyplomu, znajdzie się zapewne w konieczności, tak jak się znalazła w niéj podstawa do innych niekonstytucyjnych rozporządzeń. Dzienniki federacyjne powstają przeciw takowéj kombinacyi. *Presse* i *Morgen Post* niezgadzają się także na nią. Ale *Ost Deutsche Post* szuka w niéj zbawienia dla parlamentu i dla wolności Austryi i przemawia za nią. Większość ministrów myśli, że tą drogą, podniesie znaczenie konstytucyjne Austryi w oczach Europy i poprawi stan kredytu publicznego. Pan Minister finansów uważa ten sąd za niebezpieczny dla konstytucyi, a za mało korzystny dla finansów. Podług niego te ostatnie, mogą się tylko polepszyć przez zaufanie publiczne do rządu, do instytucyj i przez pilny nadzór ciała prawodawczego legalnie ukonstytuowanego, nad przychodami i rozchodami państwa. P. Plener pokazał się w téj kwestyi uczciwym finansistą, i przenikliwym sędzią politycznym. Jeżeli będzie musiał uledz większości w Radzie ministrów, znajdzie zapewne w samym parlamencie wielu, którzy mu oddadzą sprawiedliwość. Lecz przypuśćmy, że parlament zawezwany do rozbioru budżetu, stanie szczerze na stanowisku, które mu ministeryum z obejściem konstytucyi chce nadać, i przystąpi do wotowania szczegółowych oddziałów w sposób istotnym potrzebom i życzeniom ludności odpowiedni; co pocznie wtedy Ministeryum? czy cofnie budżet z pod obrad? czy rozwiąże parlament przed jego zawotowaniem? czy nareszcie samo władzę opuści? Przedstawienie budżetu ma przeto dwie strony niebezpieczne: zwichnienie konstytucyi przez samą władzę, która głównie jéj dotąd broniła, i wystawienie tejże władzy na najdrażliwszą i najdotkliwszą opozycyę. Przypuszczać, że ministeryum może z góry zapewnić sobie większość, byłoby złudzeniem, gdyż w stronnictwie a nawet czysto ministeryalnem, dotąd zdania w téj mierze są podzielone. Jakaby więc była korzyść z wniesienia téj kwestyi przed parlament, zgadnąć trudno. Jakie ministeryum ma powody zrobienia podobnego kroku, także wyjaśnić nie łatwo. Europa i Austrya wiedzą, że życie konstytucyjne téj ostatniéj w takim jak teraźniejszy parlament zamknąć się nie może. Wszyscy czują, że funkcya najważniejsza tego życia, rozporządzenie pieniędzmi publicznemi, ani z konstytucyi, ani z woli narodu, do niego nie należy. Jestto więc kwestya czysto-rządowa, a może nawet tylko gabinetowa. Ministeryum dało już niemało dowodów śmiałości i wytrwałości w swym systemie. Sądzi może, że tym ostatnim krokiem zapewni sobie zupełne zwycięstwo. Jeżeli opozycya tak ten krok pojmie, walka stanie się upartą. Wszakże między członkami opozycyi, zdaje się, że dotąd nie ma jeszcze żadnego postanowienia co do planu, którego się trzymać w téj kwestyi będzie. Narady w rozmaitych kołach się toczą. Przeważa atoli, jak mówią, wszędzie myśl, żeby czekać aż ministeryum uczyni swe przedstawienie.

Organizacya Węgier idzie powoli. Dotąd zaledwo złożono administracyę komitatu peszteńskiego. Gubernator Siedmiogrodu hr. Miko, podał się do dymisyi. Namiestnikiem Siedmiogrodu ma być jenerał Staukowicz. Zwołanie sejmu odwlecze się jak mówią, do lutego.

W tutejszem poselstwie rosyjskiem mówią, że margr. Wielopolski wróci z zupełną władzą do Warszawy, i że otrzymał to czego żądał dla kraju. Wielu mówiło, że wyjechał był margrabia z żądaniem konstytucyi dla dawnego Królestwa Polskiego.

Doniosłem, że układy o zakończenie sprawy włoskiéj z rozwiązaniem kwestyi weneckiéj, zaproponowanemi zostały przez gabinet tuileryjski, tutejszemu. *Daily News* tę wiadomość potwierdzają, lecz plan konfederacyi który podają, opiera się na zarysach niedokładnych.

O zdrowiu Papieża i tu smutne krążą wiadomości.

Warszawa 20 listopada.

* Wczoraj o 1éj godzinie po północy, umarł ks. biskup Jan Deckert. Był on biskupem Halikarneseńskim, sufraganem warszawskim, dziekanem kapituły warszawskiéj i proboszczem przy kościele św. Karola Boromeusza. Żył lat 75, odznaczał się nauką i życiem cnotliwem. Ojciec jego był prezydentem miasta Warszawy i powszechnie szanowanym w mieście człowiekiem; to też gdy mu się syn urodził, cała Warszawa podawała go chrztu, ażeby dać przez to dowód ojcu publicznego szacunku i czci jego zasługom. Ksiądz Dekert, był więc prawdziwem dzieckiem warszawskiem, tu rósł, tu się kształcił, tu bronił sprawy kościoła i tutaj umarł w chwili, kiedy kościół więcej niż kiedykolwiek potrzebuje obrony.

Od r. 1831 tak sprawa narodowa jak i sprawa kościoła jest ciągle prześladowaną. Car Mikołaj który pozbawił kościół 6,000,000 unitów, marzył o zapędzeniu do schizmy wszystkich katolików, nad którymi ciążyło jego ołowiane berło. W tym celu usiłował wpoić w lud przekonanie, że katolicyzm a schizma to jedno i chciał ażeby nasze duchowieństwo dozwoliło popom w kościołach odprawiać nabożeństwo; jednego bocznego ołtarza, chociaż najmniejszego kącika w kościele żądał dla nich. Ks. Dekert dobrze rozumiał zamiary Mikołaja i wiedział, że byle tylko popów wpuścić do kościołów, to wkrótce rozgospodarują się w nich na dobre i owładną niemi zupełnie. Staraniem jego, propozycya ta Mikołaja, zaraz po zgnieceniu powstania 1831 zrobiona, stanowczo odrzuconą została. Później w tymże celu, za administratora ks. Chmielewskiego, kazał Mikołaj naszemu duchowieństwu udać się przez cerkiew dla odwiedzenia archireja schizmatyckiego, a to dla tego, żeby pokazać ludowi, iż księża uczęszczają do cerkwi, bo schizma a katolicyzm to jedno. Byli słabi, którzy sądzili, że uległością rozbroją zawziętość prześladowcy i wykonali upokarzający rozkaz. Ks. Dekert oparł się mu i potém jeszcze niejednokrotnie odsuwał zamachy na kościół. Nie był też lubiony przez rząd, który, chociaż mu się dawno biskupstwo należało, umiał go od niego odsunąć. W ostatnich wstrząśnieniach przez rząd w celu zgniecenia nas wywoływanych, ks. Dekert małą rolę odegrywał z powodu ciągłej słabości. Po aresztowaniu administratora ks. prałata Białobrzeskiego, który ciągle leży chory w więziennym lazarecie, zastępca ministra wyznań radca stanu Hube, udawał się do ks. Dekerta, w celu skłanienia starca do wystąpienia przeciw kapitule i unieważnienia wyboru. Ksiądz Dekert nie pozwolił użyć się za narzędzie. Powiadają, że przed śmiercią miał pisać do Papieża z przedstawieniem obecnego prześladowania kościoła w Polsce, ale nie jesteśmy pewni tego faktu i nie mieliśmy sposobności sprawdzić pogłoski.

W tym roku trzeci więc biskup umiera w Warszawie. Straty te tem boleśniejsze, że rząd uwięził administratora i prawie całą kapitułę, więzi coraz więcej księży, a trwa przy przepisach, które obok samowolności wojskowej, niedozwalają otworzyć kościołów. W takim stanie rzeczy, śmierć dostojników kościelnych robi bardzo smutnem sieroctwo nasze. Rząd chciał zmusić pozostałych członków kapituły do wyboru nowego administratora, na zasadzie artykułu prawa kościelnego, w którem powiedziano, że **jeśli barbarzyńcy porwą rządzcę dyecezyi, kapituła ma prawo wybrać nowego.** Zachęcony przez księdza Konstantego Łubieńskiego, którego wyjątkowe postępowanie oburza tu wszystkich, udał się p. Hube do księży, lecz jak należało oczekiwać, nic nie wskórał. Odpowiedziano mu, że artykuł ten nie da się w tym razie zastósować, boć zapewne p. radca tajny Hube nie zechce swojego rządu uważać za barbarzyński. Dopóki ks. Białobrzeski żyje i dopóki nie zrezygnuje władzy, a nie może jej w więzieniu zrzec się, dopóty nie można przystąpić do wyboru nowego administratora.

Na prowincyi aresztowano znowuż kilku księży; ks. Kurzawskiego z pod Kalisza, wywieźli już podobno do Rosyi. Prócz cytadeli, zapełniają się więzienia Modlina i Zamościa. W Radomiu aresztowano członków b. delegacyi Hirosza, Romanowskiego patrona, Przychodzkiego rejenta; w Kaliszu: Kosińskiego, Sedajtiza; w Pyzdrach Mellerowicza; w Płocku panią Wierzbicką wywieziono do Wilna, a ztamtąd podobno dalej mają wywieźć; p. Konopskiego z Płocka skazali do Orenburga. W Łomży, w Lublinie, w Sandomierzu, wszędzie aresztują. Krzywoprzysięzcę Klimowicza, podżegacza Malinowskiego, o których obszernie donosiliśmy wam dawniej, i innych do tych podobnych ludzi, kazał jenerał Lüders wypuścić na wolność, lub też oddać ich wojskowym dla wypuszczenia i unieważnienia ich sprawy. Jen. Lüders mniej jest zręcznym od swoich poprzedników, bo tamci takie rzeczy, umieli zręczniéj załatwiać lub jako tako ukrywać. Jen. Lüders najwyraźniej nie umie sobie dać rady i jest w wielkim kłopocie. Anarchia też pod nim szerzy się jak i pod Suchozanetem. Nikt z podwładnych nie słucha naczelnika, każdy robi co mu się podoba i śmieje się z tych, co się odnoszą lub odwołują do namiestnika. Obecność Płatonowa, Enocha i innych nie wiele pomaga Lüdersowi, a nie może mu dać tak potrzebnej dla niego powagi. Widać, że Rosya, nie ma najzupełniej ludzi, którzyby umieli inaczej radzić i rządzić jak batami, kolbami i więzieniami. W takiem stanie rzeczy, nie dziwota, że w zamiarach swoich złych czy dobrych rząd nie może naprzód posunąć się, leje olej na ogień. Że takie usposobienie rządu, wielce jest niebezpiecznem dla indywiduów to prawda, ale za to sprzyja ono wyrabianiu się idei, którą uważa za przeciwną sobie.— Przy dyskusyi nad projektem reorganizacyi szkół odzywał się przeciw projektowi p. Płatonow, Kruzensztern i Hejlman. Pierwszy chciał aby język rosyjski miał przewagę, drugi, o dziwy! żądał aby w ewanielickich szkołach wykładano po niemiecku, trzeci z zarzutem i żądaniem również jak dwa poprzednie niezasadnem wystąpił. P. Kruzensztern dobrze rozumie idee Nationalvereinu, a sam będąc ewanielikiem i Niemcem, myśli, że wszyscy ewanielicy są Niemcami, a dalej sądzi, że gdzie Niemiec stanie, tam i warsztat do germanizowania, i tam z krzywdą narodu wśród którego przebywa, prawo powinno mu przyjść w pomoc.

Czytaliście w gazetach warszawskich wyroki na 23 więzniów. Kto nieznając Rosyi, czytywał doniesienia w waszej gazecie o postępowaniu władz rosyjskich w Warszawie, ten mógł mniemać, że korespondenci przesadzają. Otóż teraz tego zarzutu, nikt zrobić nie może przeczytawszy wyroki na dwudziestu trzech rzemieślników. Za splunięcie, za gest skazuje rząd rosyjski do kompanij aresztanckich i na wygnanie orenburskie. Trzeba wam wiedzieć, iż ci ludzie wszyscy są niewinni i nie popełnili tego za co ich karzą. Każdemu policyantowi aresztowanie jakiejkolwiek osoby, poczytane jest za zasługę a często za to otrzymuje nagrodę. Nic więc dziwnego, że chwyta i więzi pierwszego lepszego przechodnia i powiada: on mnie zelżył, on na mnie plunął. Dają mu wiarę i nagrodę, a uwięzieni idą na wygnanie. Jesteśmy też wszyscy niepewni swego jutra. Wprawdzie kto da więcéj policyantowi niż spodziewana nagroda, może ocalić się, ale nie wszyscy to mogą uczynić. Biedne ofiary zemsty i chciwości policyjnéj już wyprowadzone na Pragę. Widzieliśmy ich w szarych rekruckich i aresztanckich płaszczach, okutych w kajdany, wygłodzonych, wybladłych, ze łzą spoglądających na rodzinne miasto i tęsknem okiem szukających swoich żon i dzieci od których oderwani zostali i posłani na wygnanie, dla tego, żeby dygnitarze rosyjscy dostali ordery i żeby policyanci mieli za co upić się i zadowolić swoje chuci. Do tego prawdziwego obrazu i do tych wyroków na ludzi, których imiona są odtąd szanowane, nie dodaję żadnego komentarza. Pozwolono im na ciężką drogę wyspowiadać się i wkrótce popędzeni zostaną na stepy azyatyckie.

Aresztowania w mieście nie ustały. Słyszeliśmy o aresztowaniu kobiet. Pannę Wiktoryą Paradowską, pociągano do tłumaczenia do cytadeli, ale ją uwolniono. Co rano słyszymy jęki bitych w ratuszu, co noc jesteśmy świadkami scen samowoli żołnierskiéj. Surowość wzmaga się i jeszcze wzmoże się z powodu zbliżającego się dnia 29 listopada. Policya myśli a przynajmniéj udaje że myśli, iż dnia tego będzie wielka manifestacya. Omyli się. Ludność postanowiła uroczyście obchodzić rocznicę wielkiego dnia, ale obchodzić ją na łonie rodzin, w domach, przez przypomnienie wielkich czynów, i objaśnienie o potrzebach narodu i sposobach zaradzenia im. Nie będzie więc sposobności do powtórzenia scen, których tyle razy byliśmy świadkami. W duszy, w domu uczci się ten dzień. Obawiamy się jednak, czy twórczość prowokacyjna tutejszéj policyi, nie zaalarmuje miasta w jaki nowy sposób i czy nie utworzy pozoru do zaalarmowania? Nauczona jednak doświadczeniem ludność, będzie ostrożna i uniknie wyprowadzenia jéj na ulice.

Z prowincyi ciągle mamy wiadomości o gwałtach i różnych nierozsądnych wystąpieniach naczelników wojennych. W Ostrowie, w powiecie Ostrołęckim, naczelnik wojenny, pułkownik Popów napada na folwarki a zastawszy przy misie kilkunasta parobków, woła że to bunt, że to zbiegowisko i odpędza parobków od miski. Wejmar w Kole więzi wielu ludzi i obdziera z sukien kobiety. W Łomży, żołnierze zajmują na kwatery najlepsze mieszkania, niszczą meble, lustra i objadają mieszkańców, przy czem wiele rzeczy kosztownych ginie. Z Płocka Rożnów z powodu dwukrotnego złamania ręki nie mógł wyjechać, został się więc, odsunąwszy Ponomarowa i dalej przy pomocy Pożniaka terroryzuje ludność. Wielu wójtom podawano dymisye i zostawiono wsie bez władzy, dozwalając szerzyć się anarchii.

W Mławie panuje despotycznie Runowski, ten co pierwszy dał przykład oblężenia kościołów. W wielu miejscach obcinano rogi czapek wieśniakom. Gdzie tylko jest wojsko w mieście, pilnuje rogatek, patrole aresztują o różne pozory, ale wszystko nie może ludności przerazić, odwagi i ducha potłumić, tak dla ludzi jak i dla narodów są chwile, w których są wyższemi nad położenie, są położenia w których nie można ich dosięgnąć i ugiąć.

Jenerał Totleben wrócił do Warszawy z Brześcia, on i inni jenerałowie inżynieryi oglądają fortece Królestwa i mają je wzmacniać; powiadają, że Wolę pod Warszawą mają fortyfikować. Pogłoski o poborze do wojska nieustają, a mamy też wiadomości o zamiarze, iż rząd rosyjski chce zwiększyć armię, co przy nadrujnowanych funduszach nie łatwą jest rzeczą. Jenerał Weselicki wyjechał do Petersburga, nie zostawiwszy po sobie dobrego wspomnienia.

Londyn 18 listopada.

L. Królowa z dworem przybrała żałobę pod Don Pedrze V królu portugalskim. Naród prawie cały podziela ten smutek, przebywając bowiem w Anglii nim jeszcze wstąpił na tron, zgasły ten monarcha odznaczył się przymiotami, które mu wszystkich serca tak w rodzinie królewskiej jak i w narodzie zjednywały. Małżonka jego, która także przedwcześnie umarła, w przejeździe swym tędy do Portugalii, pierwsze od Anglii otrzymała królewskie honory. Dzienniki tutejsze bez wyjątku wyrażają żal z tak wielkiej dla Portugalii straty. Książe Oporto brat jego, wstępuje na tron pod imieniem Fernando. Dzienniki też rozwodzą się obszernie nad zmianami jakie zachodzą lub jeszcze zajdą w składzie ministeryum francuzkiego. Deficit 40,000,000 fst. w skarbie, jak piorunem tu wszystkich uderzył. Inaczej też być nie mogło przy tylu kosztownych wyprawach wojennych, budowaniu floty pancernej, utrzymywaniu tak licznego wojska, i nieumiarkowanej rozrzutności. W planie p. Fould widzą jedyny ratunek dla Francyi, i jeśli ten nowy minister potrafi go przeprowadzić, będzie to nową erą konstytucyjną otwierającą się dla niej.

W czerwcu bieżącego roku odkryto nowe miny złota pod Otago w nowej Zelandyi, wydające równą obfitość tego kosztownego kruszca, jak pola Kalifornii i nowej Kolumbii. W ciągu jednego miesiąca sierpnia wydobyto tam 16,000 uncyj złota, to jest wartości 64,000 fst; a niepotrzebowano do tego więcej jak 3000 kopiących. Z tego zbioru nowo-zelandzkiego złota, 31,000 uncyj, czyli 124,000 fst. wartości, jedna połowa znajduje się w Sydney, a druga w Wiktoryi, na drodze do Anglii. Za odebraniem nowiny o tak bogatych minach, 12000 robotników, odrazu miało już opuścić Australią, udając się do Nowej Zelandyi. W kopalniach złota poczynają teraz używać maszyn, które niezmiernie ułatwiają pracę; przypuszczając tedy, że 15,000 kopaczy dobędą stosunkowo tyleż złota ile go przez rok dobyto w miesiącu sierpniu, całoroczny jego plon, wynosić będzie na 3,840,000 fst. wartości. Co gdyby się ziściło, pierwszo-roczny zbiór złota z Nowej Zelandyi przewyższałby swą obfitością ilość złota rocznie wydobywanego z każdej z dotąd znanych kopalni: Kalifornii, Neu-South Wales lub Wiktoryi.

Z tego właśnie powodu dzienniki australskie wróżą, iż za dziesiątek lat, to jest roku 1871, ludność osad Brytańskich na południowej półkuli może się powiększy do 3,000,000 czyli liczby jaką Ameryka północna miała przed rozdziałem. Swietna to perspektywa i nie lada postęp. Tak, gdy się inne państwa rozpadają, Anglicy umieją rzucać fundamenta do wielkich państw nowych.

Od ich zabiegów o pomnażanie materyalnych korzyści odwróciwszy się na umysłowe, ujrzymy, iż się u nich i te nie zaniedbują. W tej chwili zbierane są składki na wzniesienie posągu Locka ich filozofa; i zakupiono w Stratford były ogród Szakspira, który ma najwspanialej być urządzony na publiczną przechadzkę, przy nagromadzeniu wszelkich pamiątek przypominających tego wielkiego poetę. Sypią się na ten cel setne składki, a wykonanie wszystkiego według założonego planu obrachowano na 50,000 do 60,000 fst. Dotąd nieprzyjmowano inszych składek jak po 100 fst. Panna Coutts dała od siebie 500 fst. Rychlejby się powyższa suma zebrała, gdyby wolno było niższe dawać składki.

Smierć porwała tu w ostatnich dniach wiele ofiar z pomiędzy znakomitych ludzi. Umarło dwóch członków parlamentu: Foley i Duncombe. Ostatni przez kilkanaście lat ciągle reprezentował bardzo ludną część Londynu, zwaną Finsbury. Umarł też Sir John Forbes nadworny doktor N. Pani; w ciągu bieżącego roku już drugi po Drze Baly nadworny lekarz. Dr Forbes słynął w swej profesyi jako autor różnych dzieł. Wydawał *Cyklopedyą* lekarską i *Przegląd*. Jedno z najpopularniejszych jego dzieł jest opis podróży, pod tytułem: *Physicyans Holiday*. Nobilitowany był 1853 roku.

Court Journal w ostatnim numerze daje opis zaślubin córki p. White członka parlamentu, z p. Mazinim — czy ze sławnym republikaninem i byłym tryumvirem Rzymu czy z jego tylko imiennikiem, tego nie wiem. Tyle tylko mogę powiedzieć z pewnością, gdyż znałem p. White i młodą pannę, która jest wielce utalentowana, że oddawna w przyjaznych zostawali stosunkach z Mazzinim. Nie dziwiłbym się, gdyby ten ślub był z nim. *Court Journal* nadto dodaje, że ten związek małżeński był mieszany, protestantki z katolikiem. Panna młoda jest z bogatego domu. Ojciec był kupcem prowadzącym oddawna handel z Chinami.

Telegram nadeszły w piątek (15 b. m.) donosi o stoczeniu wielkiej i krwawej bitwy w Czerkasyi. Korpus piętnastotysięczny wojska rosyjskiego atakował 10,000 Góralów. Bitwa trwała sześć godzin i skończyła się zupełną porażką Rosyan, którzy stracili jenerała dywizyi, jeden pułkownik i dwóch kapitanów dostało się do niewoli. Ogółem Rosya-

---

nas z Krakowa lubo opóźnione skutkiem nierównej walki, było tylko wykonaniem konwencyi kaliskiej. W chwili gdy jenerał Frimont ustępował z Krakowa, oświadczył był prefektowi, iż jedynie uporowi księcia Poniatowskiego i posła francuskiego, mają podziękować Krakowianie, że zajęcie miasta przez Rosyan stało się koniecznem. Mniemaliśmy wtedy prenikać fałsz w tych słowach; lecz niesłusznie, ponieważ rzeczą jest niezawodną iż uporne ociąganie się nasze aż do ostatniej chwili, stało się główną przeszkodą w wykonaniu tego artykułu konwencyi kaliskiej, który Kraków zostawiał w ręku Austryackiem. Jednakże ani Poniatowski ani ja, niemieliśmy powodu do żałowania tego kroku. W wątpliwem położeniu w jakiem się znajdowała Austrya, było nam obojętnem czy Kraków był w jej rękach, lub też w rosyjskich; zaś skutkiem naszego uporu zatrzymaliśmy przed Krakowem o wiele dłużej jenerała Sakena niż się spodziewał. Co więcéj, jenerał ten zdążając do wielkiej armii, aby się z nią połączyć pod Bautzen, musiał rad nierad trzymać się w równoległej linii od nas, z obawy abyśmy nagle niezwrócili się nazad do Krakowa. W ten sposób zmuszony do spóźnienia się, stanął na linii bojowej dopiero wtedy gdy bitwa 21 maja rozstrzygniętą została. Kto wie, czy nieobecność tego 25cio tysięcznego korpusu nieprzyczyniła się do przechylenia zwycięstwa na stronę Napoleona.

Prosta droga którąśmy szli przez Czechy dla połączenia się z wielką armią, dozwoloną nam była za energicznem wstawieniem się p. Narbonne. Przekonywająca jego wymowa czerpała natchnienie z pomyślnego rozpoczęcia kampanii:

„Nic niespuszczaj z tonu, pisał mu z Drezna książe Wicencyi — powiesz nawet wręcz panu Metternichowi, że się już przebrała miarka“ — Właśnie w Dreźnie przejęto wtedy listy ajentów rosyjskich i pruskich, z których pokazało się, że najpoufniejsze zwierzenia robił im naczelnik wiedeńskiego gabinetu. W chwili, gdy wszyscy z wytężeniem oczekiwali pierwszych wypadków na teatrze wojny, pan Metternich przyobiecał pomienionym ajentom, dosyłać jak najspieszniej wszystkie nowiny wojskowe, chociażby miano go budzić o północy. Podobna familiarność kazała się domyślać wspólnictwa w planach i nadziejach, mianowicie gdy dość wyraźne poszlaki zestawiano ze sobą, jak, sprawa korpusu polskiego i dyplomatyczna korespondencya gabinetu austryackiego ze saskim, która dostała się do rąk Napoleona jako dowód krzyczący przeciw panu Metternichowi co nieprzestając natem, że Austryę ze stanowiska posiłkowego przerzucał na stanowisko zbrojnego pośrednika, jeszcze nad tem pracował, aby wciągnąć na tę drogę i gabinet saski.

Układ zawarty z ministrem Saskim w Wiedniu odnoszący się do przejścia i marszruty polskiego korpusu, był niejako przedwstępnem przygotowaniem do tej sekretnej konwencyi zerwanej przez bitwę pod Lützen. Napoleon puszczając płazem te wszystkie przewinienia kazał napisać księciu Wicencyi do Wiednia, iż przebacza Austryi wszystko co robiła dotychczas, a nawet nie chce o niczem wiedzieć. Zdawało się Napoleonowi, że wiele robi, pokazując się tak wspaniałym; lecz podobne oszczędzające względy nie mogły wystarczyć do zatrzymania Austryi w neutralności, lub we wspólnictwie z nami. Może też była to jedna z przyczyn rzucających ją na przeciwną drogę, gdzie mogła się spodziewać rzeczywistszych korzyści, niż jakiegoś zapomnienia przeszłości Z resztą pan Narbonne nie potrzebował uciekać się do tych niebezpiecznych wyrzutów, ażeby wyjednać zmianę marszruty dla polskiego wojska. Pierwszy ten skutek otrzymany na sam odgłos zwycięstwa oręża francuskiego, pozwalał spodziewać się, że jeszcze czas nie minął do porozumienia się z Austryą. Napoleon pogniewany dwólicowością tego mocarstwa, upierał się przy swojem, i nie skłaniał się do najmniejszej ofiary, aby przynajmniej wyjednać sobie neutralność. Dopiero w ostatnim dniu na kongresie pragskim postanowił zmienić swój system, lecz już było zapóźno.

Starając się wytłumaczyć powyżej, w jaki sposób cesarz Napoleon w przedmiocie stosunków dyplomatycznych z Austryą, okazywał się stronnym dla p. Narbonne z ubliżeniem dla p. Otto, chciałem wywiązać się z powinności i obronić z niezasłużonego zarzutu pamięć dawnego kolegi, który w wydziale spraw zagranicznych zostawił po sobie nader piękne imie. Bolałoby mię wszakże, gdyby te uwagi natchnione uczuciem sprawiedliwości, w czemkolwiek mogły ubliżać pamięci p. Narbonne; nikt bowiem więcej odemnie nie ceni najzacniejszego charakteru tego męża. Znosząc się z nim w rozlicznych okolicznościach, odkryłem w nim rodzaj zasługi daleko większéj, niż mu pospolicie przyznawano. Wielu widziało w osobie ambasadora tylko piękny egzemplarz dworaka z dawnych czasów; gdy tymczasem jego wykwintny układ, i ujmujące przymioty były tylko powabną powłoką, pod którą biło serce prawe i pełne honoru. Ugrzeczniony dworak, czuł wzniośle jak najlepszy francuz. Zdaje mi się, że sprawiedliwie ocenię dwa piękne charaktery, jeżeli powiem, że między nim a księciem Poniatowskim zachodziło wiele podobieństwa. Obydwa przestali żyć w 1813 r.; a przyczyna ich śmierci była prawie ta sama. Poniatowski ranny, utonął w Elstrze, bo zbyt zaufał dzielności swego konia. P. Narbonne spadł z konia w Torgau, gdzie go Napoleon zrobił gubernatorem po zerwaniu z Austryą, i z tego umarł; to zaś najciekawsze, że owego konia zbyt gorącego pod sześćdziesięcioletniego jeźdźca, ustąpił mu był nie kto inny, tylko Poniatowski.

Mamże ich żałować, że wtedy właśnie zginęli, że nie byli świadkami ani wzięcia Paryża, ani bitwy pod Waterlo? Ileż to razy zazdrościłem losu tym z pomiędzy nas, co w stósownej chwili żyć przestawszy, nie przeczuwali nawet ogromu czekających nas nieszczęść!

(*Dokończenie nastąpi*)

WĘDROWNA JASKÓŁKA

z włoskiego Poety *Grassi*.

Wędrowna ty jaskółeczko,
Codzień w okienku witana
I śpiewająca od rana,
Piosneczkę za piosneczką
Cóż ta mowa twoja znaczy,
Powiedz o ptaszku tułaczy.

Czyś ty na świecie wygnanką,
Czyć oblubieniec porzucił?
Czy cię smutek mój zasmucił,
Niepocieszona kochanko,
Że tak kwilisz? Cóż to znaczy,
Powiedz o ptaszku tułaczy!

Szczęśliwszaś niż ja ptaszyno
Masz pióra, co cię unoszą
Po nad jeziorem — równiną—
I śpiewającą niespłoszą
Wrogi, pytając co znaczy
Ta mowa łez i rozpaczy?

Och gdybym! darmo się zrywam,
Niepuści mię sklep więzienia,
Gdzie nawet słońca niemiewam,
Powietrza do odetchnienia,
Zkąd niewiem czy dojdzie do cię
Skarga o mojej tęsknocie.

Jesienne nadejdą chłody
Ty mię odlecisz na zawsze,
Na góry lasy i wody,
Kędy słoneczko łaskawsze,
Pozdrowi piosnka wymowna,
O jaskółeczko wędrowna!

Odtąd co ranek, do świtu,
Gdy oczy na płacz otworzę
Będzie zdawało się mi tu,
Że słyszę twój śpiew na dworze,
Że się żalisz swym językiem,
Nad cierpiącym męczennikiem.

A kiedy powrócisz z wiosną
Zastaniesz krzyż na mogile,
Zawieś się nad nim na chwilę
I świegocąc pieśń żałosną,
Powiedz w jaskółczym języku:
Spokój tobie męczenniku!

nie mieli stracić 6,000 oficerów i żołnierzy zabitych i rannych, a Górale 1,500 ludzi.

W. Książe Konstanty przeczekawszy burze, jakie w tej porze tu panowały, w sobotę ztąd odpłynął do Rotterdamu.

Na świeżej liście bankruckiej znajduje się książę Jerzy Mikołaj Galicyn, szambelan cesarza rosyjskiego a były marszałek gubernii Tambowskiej, Dnia 28 grudnia sprawa jego ma być wprowadzona przed Iasolwent Debtors Court. Donosiłem wam przeszłego roku o tym księciu Galicynie jako dającym koncerta w Londynie w celu upowszechnienia muzyki rosyjskiej, a szczególnie muzyki kościoła grecko-rosyjskiego. Z koncertów niewiele musiał mieć zysku, kiedy tak głęboko zabrnął w długi.

Wiedeń 22 listopada. *O. D. Post* na nowo dziś podnosi sprawę budżetu, i tak ją stawia:

„Kwestya, czy budżet ma być przed Radę państwa wniesiony, jest ciągle przedmiotem narad tak w łonie ministeryum jak i w klubach deputowanych. Różnica zdań między Ministrem Stanu a p. Plenerem znacznie podobno zmniejszyła się, w skutku zaszłego w ostatnich dniach faktu. Większość ministrów jest za przedłożeniem budżetu. Stanowcza rada ministrów w tej sprawie jeszcze się nie odbyła, a co do formy i rozmiaru zamierzonego przedstawienia, nic stanowczego nie zapadło jeszcze. W tym względzie toczą się ciągle narady i przygotowawcze pogadanki między p. Schmerlingiem a właściwemi frakcyami Izby deputowanych, aby zbadać trudności, które stają tej rzeczy na przeszkodzie. Zarzuty są liczne, a cała prasa austryacka gruntownie rozebrała przeciwne obawy i fakta.

„Ale pod wszystkiemi formami, jakie objaśniano, nie masz tej, pod jaką ta sprawa traktowaną być winna. Jak położenie konstytucyi austryackiej jest w ogóle niezwykłe, pełne przeszkód, tak również i forma, pod jaką budżet ma być Radzie państwa przedłożony, jest w rzeczy samej bardzo osobliwa. Rada państwa bynajmniej nie ma być ogłoszoną za radę pełną, nie ma ona praw krajów koronnych niereprezentowanych przesądzać, a przecież ma być postawioną w należyty sposób w możności przystąpienia do budżetu, a to nie w sposób doradczy, lecz stanowczy. Komu się to wydaje być nierozwiązalnym węzłem, to zaprawdę nie możemy mu brać tego za złe. Spodziewamy się, że tutejsze dzienniki wkrótce bliższe przyniosą szczegóły o samejże rzeczy, którą ogłaszać nie jesteśmy w możności.

„Dziś członkowie Rady państwa z Austryi niższej zebrali się na specyalną naradę w tym przedmiocie, przyczem jednak ogólne tylko punkta zapatrywania brano na uwagę. Także deputowani morawscy mieli mieć podobną naradę. Wszędzie panuje jeden tylko głos, że niemożna się w nic wdawać, zanim samo ministeryum nie będzie z sobą w zgodzie, a rozległość i forma jego wniosku nie zostanie stale określoną“.

Z tych uwag tyle się pokazuje, że *O. D. Post* wie o punktach i powodach niezgody między ministrami, lecz pisanie o tem woli zostawić tym dziennikom, które niczem nie są związane z gabinetem; powtóre, że deputowani ministeryalni odbywają narady nad wniesieniem budżetu, a mianowicie jak się domyślać trzeba pp. Kuranda, Dobblhoff, Pillersdorff, Mühlfeld itd. z Niższej Austryi; Hein, Giskra, Ryger itd. z Morawy.

— W dniu 20 b. m. jak donosi *Sürgöny*, nowo mianowani urzędnicy komitatu peszteńskiego, złożyli przysięgę, a zastępca żupana p. Kapy przedstawił ich potem namiestnikowi, fmp. br. Palffy. Ten przyjął urzędników serdecznie, a w imieniu ich zastępca żupana taką miał przemowę: JW. Panie Hrabio, Namiestniku węgierski i jenerale-poruczniku! Łaskawy Panie! Mam zaszczyt przedstawić JWPanu korporacyę urzędników prawnie zjednoczonych komitatów Pest-Pilis-Solt. Czuję, a wraz zemną całe grono urzędników, trudność zadania, ale przyjmując posady, nie zważaliśmy na trudności, lecz na obowiązki nasze ku królowi i ojczyźnie. Albowiem jako wierni poddani JKMci, jesteśmy i będziemy szczycić się naszą wiernością, jako wierni synowie ojczyzny, niezapomnimy pewnie obowiązków względem tej naszej drogiej ojczyzny, a jako urzędnicy starać się będziemy, aby każdemu bezstronnie sprawiedliwość wymierzaną była, jakoteż zmierzać do tego, aby wszystkiemi naszemi krokami kierował duch ludzkości. Przejęci tem potrójnem uczuciem, nie lękamy się żadnego sądu. Racz JWPanie łaskawie te najuniżeńsze wyrazy naszych uczuć złożyć u tronu najjaśniejszego i zachować nas w swojej potężnej opiece i łasce.“ Namiestnik odpowiedział w sposób rozrzewniający; nadmienił, że urzędnicy powinni działać pojednawczo, rekryminacye niepowinny się teraz zdarzać, i nie osoby lecz rzecz, ogólne dobro trzeba mieć na oku. Namiestnik objawił swoje zaufanie, że korporacya urzędników odpowie oczekiwaniom tak króla jak publiczności. Na nowo zalecił on zgodę i zapewnił o swojej opiece. Obecni pożegnali namiestnika wiwatami.

— Doniesienia *Indép. belge* o informacyi, jaką hr. Rechberg reprezentantom Austryi za granicą udzielił ze względu na kroki w Węgrzech przedsiębrane, pełne są, jak pisze *Wiener Cor.* niedokładności. Okólnik hr. Rechberga ma na celu wskazać, iż kroki te są tymczasowe, przypomina on uroczyste przyrzeczenie Cesarza, iż tenże pragnie utrzymać swobody i prawa nadane dyplomem z d. 20 paźdz. r. z. i wypowiada, iż stan wyjątkowy, którego zaprowadzenie w Węgrzech stało się niechybnem, z powodu zachowania się tego kraju, natychmiast zniesionym zostanie, skoro tylko stosunki polityczne kraju na to zezwolą. W dokumencie tym niema jednak mowy o warunkach, do jakich się wiąże powrót normalnego stanu rzeczy, jak to dawała poznać *Indép. belge*, to jest o przyjęciu przez kraj nadanych swobód, a zrzeczeniu się posiadanych dawniej.

— Mówią, że podsekretarz stanu byłego ministerstwa oświecenia bar. Helfert, przeznaczonym jest na prezesa przyszłej rady wychowania w ministeryum stanu, mającej zastąpić miejsce zniesionego ministeryum oświecenia. Wieść ta nabrała tem większego prawdopodobieństwa, iż *Gazeta Wiedeńska* w odpowiedzi na zarzut *Pressy*, jakoby pomimo zniesienia wzmiankowanego ministerstwa, liczba urzędników zmniejszoną niezostała, lubo zbija to twierdzenie dowodząc, że 33 urzędników ubyło, przemilcza o pogłosce co do nominacyi bar. Helferta, którą *Presse* powtórzyła. Bar. Helfert znany jest z pism swoich jako przeciwnik wychowania narodowego, gdyż uważa on cywilizacyę jako rzecz zupełnie abstrakcyjną niemającą podstawy w indywidualności narodowej.

— Według depeszy telegraficznej z Tryestu z dnia dzisiejszego, bar. Hübner wrócił z wycieczki swojej do Grecyi i odjechał zaraz do Wenecyi, gdzie podobno stale zamieszkiwać chce przez zimę.

— N. Pan uwolnił od obowiązków na własną prośbę: bar. Władysława Majthenyi żupana Honckiego i Józefa Maana żupana Marmaroskiego, a w miejsce ich kancelarya nadworna przeznaczyła komisarzy królewskich: Ludwika Szalkowskiego, dysponowanego asesora sądu urbaryalnego na komitat Honcki, i Piotra Dolinay, asesora tabuli dystryktowej w Preszowie (Eperies) na komitat Marmaroski.

— W Salzburgu, Karyntyi, Krainie i Szląsku, których administracyę poprzedni minister stanu złączył był z administracyą krajów sąsiednich, po zniesieniu teraz tego połączenia, urządzają napowrót osobne dyrekcye skarbowe krajowe, które z dniem 1 stycznia mają rozpocząć urzędowanie swoje.

— Budżet miasta Pragi nie ustępuje w niczem budżetom większej części miast w monarchii, wyjąwszy miast węgierskich, które z dawnych czasów urządzone municypalnie, posiadają znaczne majątki. Budżet Pragi na rok 1862 wynosi: Dochody 484,001 złr., wydatki 887,620 złr. Niedobór więc wynosi 403,619 złr. tj. o 156,795 złr. więcej niż niedobór przeszłoroczny. Niedobór ten pokryty być ma różnemi dodatkami do podatków stałych skarbowych.

Rosya.

Dzienniki petersbugskie z 16go t. m. ogłaszają obszerne sprawozdanie ministra skarbu, odczytane w dniu 6 t. m. na posiedzeniu rady Zakładów Kredytowych, o rezultacie ważnych działań finansowych rządu rosyjskiego, o stanie długów Rosyi, o czynnościach komisyi umorzenia długów, o położeniu i działaniu Zakładów Kredytowych. Ze sprawozdania tego podamy cały ustęp przedstawiający jakie Rosya miała długi w 1860 r., jakie umorzyła w ciągu owego roku a jakie ma dzisiaj, zawsze dodając tu uwagę, iż jest to sprawozdanie *urzędowe rosyjskie*.

Poprzedzimy ten urzędowy wykaz długów państwa, przytoczeniem głównego wyjątku przemowy ministra a treści z dalszej jej części, w której to mowie minister przedstawia finansowe działania rządu i instytutów kredytowych. Naturalnie przedstawić je usiłuje w dobrém świetle i nie wspomina nic o zachwianym głęboko kredycie tak państwa jak i prywatnym w całej Rosyi, czego dowodzą: zły kurs papierów rządowych, niepomyślne usiłowania w celu zawarcia układu o pożyczkę w Londynie, niepomyślność różnych działań finansowych przez rząd rozpoczętych, bankructwa dziesiątkujące świat finansowy i przemysłowy rosyjski, zniknienie zupełne monety z obiegu, trudność zaciągnięcia pożyczek prywatnych, bo pieniądz chociaż liczny w Rosyi, cofnął się i ukrył z powodu braku kredytu itd. Zasadniczą przyczyną tego jest polityczny i społeczny stan wewnętrzny Rosyi, jak to wskazywaliśmy dawniej. Mowa i sprawozdanie ministra brzmi:

„Panowie! Sprawozdanie gubernatora Banku państwa za rok 1860 było wam przedłożone na ostatniém waszém posiedzeniu 29go kwietnia r. b. W wykonaniu statutów banku, sprawozdanie to ogłoszone było w dziennikach. Dzisiaj otrzymujecie sprawozdanie za rok 1860 przedstawione przez Komisyę cesarską umorzenia długów państwa, przez zarząd kas depozytowch i lombardów petersburgskiego i moskiewskiego, kas oszczędności obu stolic, jak również sprawozdanie byłych banków pożyczkowego i handlowego. Przekładając Radzie Zakładów kredytowych sprawozdanie za r. 1859, miałem zaszczyt przedstawić powody, które skłoniły rząd do reorganizacyi naszych zakładów bankowych i objawić środki w tym celu przedsięwzięte. Dzisiaj zaczém zapuszczę się w szczegóły działań Zakładów Kredytowych w ciągu r. 1860, uważam za moją powinność podać do waszéj wiadomości niektóre najważniejsze środki, które były przedsięwzięte pod względem kredytu.

„I. Po otworzeniu w dniu 1 lipca 1860 r. działań *Banku państwa*, wszystkie czynności depozytowe i depozyta byłego banku pożyczkowego i lombardu petersburgskiego były oddane Bankowi państwa na zasadzie ukazu cesarskiego z 31 maja 1860 r. a czynności depozytowe i depozyta lombardu moskiewskiego oddano filii Banku państwa w tej ostatniej stolicy; bank i jego filia były obowiązane wypłacać procenta i kapituły. Równocześnie, w skutek wyżej powołanego ukazu, przystąpiono do czynności oddania Bankowi państwa depozytów znajdujących się w dyrekcyach zakładów dobroczynnych. Co się tyczy interesów pożyczkowych, które odbywał były bank pożyczkowy, zostały one powierzone lombardowi petersburgskiemu. W skutek tych rozporządzeń, lombardy petersburgski i moskiewski przekazują wypłaty na dawne zastawy, pierwszy do Banku państwa, drugi do jego filii w Moskwie.

„II. Na mocy postanowienia cesarskiego z 9 czerwca 1860 r. banki pobożne i kasy oszczędności, zostające pod zarządem Rad opiekuńczych nad szpitalami, jak również kasy oszczędności zarządzane przez dyrekcye zakładów dobroczynnych, zostały oddane pod zarząd ministra skarbu, dla zapewnienia jedności w czynnościach.

„III. Komisya specyalna ustanowiona przy ministerstwie skarbu dla organizowania banków i towarzystw kredytowych ziemskich, przejrzała i zatwierdziła projekta statutu towarzystw hipotecznych petersburgskiego i moskiewskiego, dających pożyczki na domy i grunta w obu stolicach, jak również statut Towarzystwa miejskiego petersburgskiego. Projekta te zostały przedstawione Radzie państwa, a na jej wniosek zatwierdzone przez Cesarza 4 lipca 1861 r.

„IV. Po zamknięciu subskrypcyi na bilety Banku państwa pięcioprócentowe (rentowe), wymiana tychże na bilety zakładów kredytowych rozpoczęła się w miesiącu marcu 1860 r. Ogół depozytów zamienionych na bilety Banku państwa pięcioprocentowe wynosi 277,800,000 rs. Następnie rozpoczęto czynność tyczącą się procentów od biletów pięcioprocentowych, a w maju wypłacono procenta na półrocze, które się zaczęło 1 listopada, jak również losowano te bilety w sumie 2,778,000, co stanowi $^{1}/_{100}$ całej sumy depozytów zamienionych na bilety Banku państwa pięcioprocentowe.

„V. Gdy komisya specyalna kontrolująca ukończyła badanie depozytów powierzonych przez korporacye i kompanie dawnym zakładom kredytowym, których znaczna część należąca do klasy *depozytów wieczystych* (wynosząca 92,876,000 rs.) miała być zamienioną na obligacye ukonsolidowanej pożyczki państwa czteroprocentowe, uważano za konieczne przedłużyć termin naznaczony dla subskrypcyi na te obligacye; jakoż postanowieniem cesarskiem przedłużony został do 1 stycznia 1860. W ciągu 1860 r. podpisy na obligacye pożyczki państwa ukonsolidowanej czteroprocentowej wynosiły: w zamian za bilety zakładów kredytowych, 88,774,218 rs; w zamian za gotówkę 1,848,352; razem 90,622,570 rs.“

Minister dalej mówi, iż ogółem przez cały termin od 13 czerwca 1859 aż do 1 paźdz. 1861 r. zmieniono na obligacye czteroprocentowego ukonsolidowanego długu państwa 143,673,340 rub. sr., w której to sumie depozyta administracyj publicznych i korporacyj wynosiły 104,740,206, a prywatnych 38,933,134 rs.

Minister przedstawiwszy te dwa wielkie działania finansowe, to jest zamianę biletów zakładów kredytowych (depozytów terminowych) na bilety bankowe pięcio-procentowe, a depozytów wieczystych na obligacye długu ukonstytuowanego czteroprocentowe, mówi w tem sprawozdaniu pod 6tym oddziałem, że dla zwiększenia zapasów banku państwa i ułatwienia mu czynności, a między innemi zamiany biletów kredytowych i wyciągnięcia z obiegu zbytecznej ich liczby, Bank został upoważniony do wypuszczenia biletów własnych na sumy najmniej 300 rs. każdy, przynoszących cztery procenta, wypłacalne w srebrze lub złocie. Dalej donosi, że już wypuszczono tych biletów trzy serye po 12,000,000 rs. każda.

W 7tym rozdziale mówi, że dla zwiększenia zapasów w skarbie państwa, wypuszczono pięć seryj biletów skarbowych, a mianowicie serye 56, 57, 58, 59, 60, każda po 3 miliony rubli. W dalszych oddziałach mówi o szczegółowych czynnościach zakładów kredytowych: dla ułatwienia kredytu na jarmarku Niższo-nowogrodzkim szczególniej w kupnie herbaty; dla zwiększenia kredytu zakładów górniczych w Uralu, dla rozwinięcia górnictwa wydobywającego złoto w Syberyi.

Dalej przedstawia minister raport komisyi cesarskiej umorzenia długów państwa, zawierający wykaz długów Rosyi, który w całości podajemy.

Długi państwa na początku 1860 r. wynosiły: I. *Długi terminowe:* a) zagraniczne: pięcioprocentowe w złotych holenderskich 49,921,000 złotych holenderskich; cztero i pół procentowy w funtach szterlingach 4,510,000 funtów szterlingów; czteroprocentowy w rublach 44,166 000 rs.; pięcioprocentowy w rublach 16,978,000. b) długi terminowe zaciągnięte wewnątrz kraju: z kas pożyczkowych i depozytowych wzięto 129,759,492 rs. II. *Renty.* a) zagraniczne: pięcioproc. 168,126,700 rs.; trzechprocentowe w funtach szterl. 7,000,000 funtów. b) wewnętrzne renty: sześcioprocentowe 73,993,847 rs.; czteroprocentowe bilety rentowe państwa 22,863,658 rs.

Do tego w r. 1860 przybyło: I. Do długów *terminowych* cztero i pół procentowej pożyczki, na mocy rozkazu cesarskiego z 27go maja 1860 r. 5,000,000 funtów szterlingów. II. Do *rent* przybyło: sum depozytowych zamieniono na rentowe bilety państwa za 92,678,505 rs.

Umorzono: I. Z długów *terminowych*: a) zagranicznych: z pięcioprocentowego w holenderskich złotych 2,354,000; z cztero i pół procentowego w funtach szterlingach 110,000 funtów; z czteroprocentowego w rublach 2,116,000 rs.; z pięcioprocentowego w rublach 1,997,000 rs.. b) z wewnętrznych: z depozytów wziętych z kas pożyczkowych z terminem do 1go lipca 1860 r.: 454,729 rs. Przeszło do departamentu Banku państwa, na zasadzie ukazu z 31go maja 1860 roku 129,304,763 rs. II. Z długów *rentowych* wewnętrznych: sześcioprocentowych zakupiono i z księgi długu państwa wykryślono 23,119,435 rs,

Stan długów na początku 1861 r. był następujący: I. *Długi terminowe:* zewnętrzne: w złotych holenderskich 40,567,000 z. h.; cztero i pół procentowych w funtach szterlingach 9,400,000 funtów; czteroprocentowych w rublach 42,050,000 rs.; pięcioprocentowych w rublach 14,981,000 rs. Dług terminowy wewnętrzny wykreślony został z ksiąg komisyi umorzenia długów państwa przez przeniesienie go na bank państwa w ilości rubl. sr. 129,759,000. II. Dług w *rentach*: zagraniczne pięcioprocentowe 168,126,000 rs.; trzechprocentowe 7,000,000 funtów szterlingów, wewnętrzne: sześcioprocentowe 50,874,412 rs. czteroprocentowe w rentowych biletach państwa 154,542,163. Ogółem w rublach srebrnych 520,484,275.

Lecz nadto widziemy z bilansu banku państwa w dniu 1 listopada 1861 r., ogłoszonego w dziennikach petersburgskich z 14go listopada, iż biletów kredytowych było w dniu tym w obiegu, za 714,386,557 rs. Biletów banku państwa czteroprocentowych za 36,000,000 rs. Biletów bankowych pięcioprocentowych umarzalnych w 37 latach za 268,385,237 rs. Depozytów różnego rodzaju w banku państwa 105,906,000 rs. Na wykup owych biletów kredytowych ma zapłacić skarb w ciągu lat 616 338,981 rs., a bank ma na dobrach prywatnych w pożyczkach na umorzenie biletów bankowych pięcioprocentowych 397,943,137 rs. Ogółem stan tak czynny jak bierny banku państwa wynosił w d. 1 list. r. z. 1,385,376,627 rs.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 listopada. Półurzędowa *Donau Ztg* donosi z Krakowa pod d. 19 b. m. co następuje: „Podczas ostatniego odpustu w Porębie (powiat krzeszowicki, obwód krakowski), szesnastu księży w zupełnym ornacie przystępując przed ołtarz, zaśpiewało przed zgromadzonym ludem zakazaną pieśń „Boże coś Polskę“, pomimo, że mieli wiadomość o zakazie ze strony rządu. Życzymy sobie, aby winni ponieśli zasłużoną karę za to niesłychane lekceważenie rozporządzenia rządowego.“ Te są słowa *Donau Ztg*.

Czy rzeczywiście śpiewano, nie wiemy, ale wiadomo, że w Austryi stosunek państwa do kościoła, władzy świeckiéj do władzy duchownéj oznaczony został konkordatem. Duchowieństwo podlega w sprawach kościelnych juryzdykcyi konsystorza. Zatem dopóki konsystorz nie uzna owego śpiewu za karygodny, niemoże *Donau Ztg* nazywać postępowania księży w Porębie „lekceważeniem rozporządzenia rządowego“; albowiem wtedy tylko mogłoby to uchodzić za lekceważenie, gdyby juryzdykcya świecka rozciągała się do obrzędów kościelnych i do zachowania się księży w kościołach. Życzyćby sobie więc należało tylko, aby władze duchowne w kraju naszym orzekły w tym względzie, czy i które pieśni uważane być mają jako wykluczone z kościoła. Co do pieśni „Boże coś Polskę“ ogłoszoną ona była w Warszawie drukiem w r. 1823 jako śpiewana po kościołach podczas suplikacyj, a następnie znajduje się w trzecim dodatku wydrukowanym w Lipsku r. 1854 do śpiewnika kościelnego wydanego w Krakowie 1838 r. przez X. Mioduszewskiego ze Zgrom. XX. Misyonarzy. Wspomniona pieśń w rzeczonym dodatku podana jest z dwoma melodyami, jedną którą zazwyczaj słyszymy po kościołach, drugą rzadziéj dziś używaną, może z powodu iż trudniejsza. W rzeczonym dodatku do śpiewnika znajduje się także pieśń Prymasa Arcybiskupa Woronicza: „O dobrodziejstwach Opatrzności.“

— Zwracamy uwagę akcyonaryuszów kolei galicyjskiéj na obwieszczenie w piśmie naszem umieszczone, że od 4 do 20 stycznia ci z nich, którzy uiścili 80%, winni są złożyć 10%, to jest 21 złr. wal. austr.

— Czytamy w *Gazecie wiedeńskiéj* o znanym malarzu Arturze Grottgerze, co następuje: Artura Grottgera siedm rysunków „z Warszawy“, które tym razem wystawione są w Towarzystwie sztuk pięknych w Wiedniu, wzbudzają u artystów i lubowników wcale zasłużone wrażenie. Należą one do najjenialniejszych i najwyższych tego rodzaju dzieł, jakie się od dawna pojawiły. Grottger należy do najmłodszego kółka artystów w Wiedniu, osobliwie do tych, którzy kształcili się w pracowni dyrektora akademii Rubena. Ten sposób obrabiania wypadków obecnych znajdzie niezawodnie i u tych uznanie, którzy z zasady niechętni są przedstawieniom podobnego rodzaju. Grottger pochodzi z Galicyi i od kilku lat bawi w Wiedniu.

— D. 1 października w przystani pod Valparaiso spalił się okręt liniowy francuski „L' Infernal“ wśród białego dnia. Pożar tak nagle się rozszerzył, iż pompy nie mogły ugasić ognia. Kiedy płomienie przedarły się na pokład, przeszło sto razy dano ognia z dział w palący się okręt aby go zatopić, lecz nadaremnie; dopiero po sześciogodzinnych usiłowaniach, gdy się ogień dostał do składów prochu, olbrzymi okręt rozpadł się z wielkim łoskotem na części. Wstrząśnienie było tak silne, że wszystkie szyby w części miasta bliższéj portu, wyleciały. Szkody wynoszą przeszło półtrzecia miliona franków.

— Jutro w niedzielę dnia 24 listopada, Ś. Jana od Krzyża; w poniedziałek dnia 25 listopada, Ś. Katarzyny panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 22 listopada. Wczoraj zwieziono wszelkiego rodzaju wielką obfitość zboża z Królestwa Polskiego na granicę, a ponieważ zbliżają się termina dostaw, więc sprzedaż szła z wielką łatwością, lubo ceny dość zniżone; sprzedano też wszystko. Pszenicę średnią płacono po 34 do 36 i 37 złp., pierwsze gatunki po 39 do 40 złp. Żyto w ogólności 20½, 21, 22, celniejsze 22½, 23 do 23½ złp. Jęczmień 16 do 17, a najpiękniejszy 18, 18½ złp. Także po tych samych cenach przyszło do skutku kika układów o późniejsze dostawy na termina bliskie. W ogóle sprzedano na Baranie i w Michałowicach około 7000 korcy zboża, tak zwiezionego już jak i skontraktowanego. Dziś na targu krakowskim nie było żadnego ruchu; kupców z Górnego Szląska na wywóz transito nie widziano, tak iż cały hadel na transito poszedł na rachunek własny pierwszych nabywców. Na miejscową tylko potrzebę skupowano nieco, wszelako niewystarczyło to aby utrzymać ceny, i takowe zniżyły się nieco. Czerwoną pszenicę galicyjską płacono za 170 funtów wied. po 11·50 do 11·60; białą 12, 12·30 do 12·60. Żyta prawie nic nie sprzedano, a ceny utrzymały się nominalnie. Jęczmień lubo spadł, wszakże nie znalazł odbycia znacznego. Za średnie ziarno płacono 5·50 do 5·75, za piękniejsze 6 do 6·25.

Rzeszów 19 listopada. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w w. a.

Pszenica	(za mierzycę)	5·15
Żyto	„	3·07½
Jęczemień	„	2·55
Owies	„	1·55
Groch	„	3·50
Bób	„	3·25
Proso	„	2·50
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za sięgę)	9·00
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za cent.)	1·00
Słoma	„	0·60

W szpitalu weterynaryjnym rządowym w Wiedniu, leczą teraz nosaciznę z najlepszym skutkiem. Trzech konowałów węgierskich Maciéj Imre, Perl i Kuhn, którzy posiadają tajemnicę leczenia téj choroby bardzo niebespiecznéj i zaraźliwéj, mają sobie powierzoną pewną liczbę koni na nosaciznę chorych i takowe pod ich ręką znacznie mają się lepiéj. Jeżeli metoda ich okaże się skuteczną, nie powinna pozostać w tajemnicy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22 listopada. *La Patrie* mówi dziś o niepodobieństwie rozbrojenia: Gdy Austrya, Włochy, Anglia i Prusy nie mogą lub nie chcą rozbrajać się, zatem i Francya bez zrzeczenia się swojego stanowiska, nie może się rozbrajać. Jedno tylko co się stać może, to byłoby powiększenie i przedłużenie urlopów.

Turyn 22 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, minister skarbu przedłożył różne projekta do ustaw; między innami projekt ustanowienia Izby Obrachunkowej (Corte di Conti), jednej na całe państwo, i drugi projekt mający na celu zaprowadzenie jednostajnej powszechnej rachunkowości. Minister przedstawia, ażeby Izba wyrzekła nagłość zajęcia się obu projektami i przyrzeka przedłożyć za dni kilka plan reorganizacyi finansów.

Rzym 21 listopada. (przez Paryż). Papież cieszy się zupełnem zdrowiem.

Londyn 22 listopada. Wiadomości z Nowego Jorku z 8go mówią, że flota związkowa bombardowała Port-Royal, który energicznie odpowiadał ogniem dział swoich. Konfederowani wysłali posiłki z nad Potomaku ku południowi. (Port Royal jest obszerną zatoką i jedynem miejscem dla wielkich okrętów począwszy od Hampton Roads do kończyny Florydy).

Z ostatniej poczty wiedeńskiej możemy tylko tyle nadmienić, że sprawa budżetu nierozstrzygnięta, lecz coraz więcej jest prawdopodobieństwa, że rząd zechce przedłożyć Radzie państwa budżet. I nie dziw: głosowanie nad wnioskiem Klaudego wykazało, że Izba nie dzieli się na stronnictwa narodowe lub polityczne, lecz na ministeryalnych i niezależnych; ministeryalnych zaś członków jest więcej. Wszystkie dalsze kwestye na tej ruchubie opierać będą swoje rozwiązanie.

Niezmienne a coraz gorsze położenie rzeczy w Królestwie Polskiem, przedstawia powyżej jeden z naszych korespondentów z Warszawy. Anarchia w rządzie, bezprawia wojskowe i policyjne, prześladowania duchowieństwa katolickiego i starozakonnego, ścieśnianie obrządków religijnych, ucisk całego narodu trwają ciągle, a obiegające pogłoski grożą jeszcze wydaniem nowych obostrzeń na dzień 29 listopada, zabraniających między innemi wychodzić zupełnie z domu po 9tej godzinie wieczór. Prowokatorowie rosyjscy pragnęliby wywołać w Warszawie jaką demonstracyę na 29ty listopada, któraby dała pozór władzom policyjnym i wojskom rosyjskiem do nowego na bezbronnych ataku i do nowych laurów, wynagradzanych w różny sposób. Lecz korespondent nadmienia, że ludność Królestwa postanowiła dzień ten obchodzić poważnie, cicho i w sposób, któryby nie dał władzom rosyjskim pozoru do nowych gwałtów, któremi pragną stłumić ducha narodowego, chociaż widzą, że dotąd gwałty ich i bezprawia wywoływały przeciwny skutek.

Prześladowania i ucisk w prowincyach zabranych: na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie nie ustają także. Obaj jenerał-gubernatorowie, wileński i kijowski, wydają codzień nowe roskazy, chcąc stłumić wszelkie objawy narodowości polskiej. Nazimów świeżym rozkazem zabrania śpiewać w kościołach pieśni kościelnych jeżeli ich melodya i nuta jest taka sama jak pieśni, które zostały zakazane; jenerał gubernatrr kijowski Wasilczyków ogłasza obostrzone zakazy noszenia narodowych ubiorów polskich lub wszelkich odróżniających oznak, zabrania chodzić gromadnie, nosić laski i t. d. Ukazy ich ogłaszają *Kuryer Wileński* i *Telegraf Kijowski*.

W Rosyi również nie zmienił się stan nienormalny: nieukontentowanie i oburzenie ludności a represya ze strony rządu. Wprawdzie represya ta ruchu narodowego rosyjskiego, jest daleko łagodniéj przeprowadzona niż represya ruchu narodowego polskiego w prowincyach polskich; a nadto ruch rosyjski bez porównania mniéj głęboki i mniéj powszechny. Z uwięzionych studentów w Moskwie i w Petersburgu wielu uwolniono; ale kilkuset siedzi jeszcze w więzieniu, a uniwersytety wszystkie zamknięte, z wyjątkiem tylko dwóch, za granicami już właściwéj Rosyi, w Dorpacie i w Kijowie. Uwięzioną panią Europeus (żonę znanego marszałka szlachty gubernii twerskiéj, który za podanie przed parą latami, wraz z marszałkiem Unkowskim, adresu do Cesarza o reformy, jest internowany) o któréj aresztowaniu na granicy rosyjskiéj, gdy jechała z Królewca do Kowna, pisał jeden z naszych korespondentów z Warszawy— odwieziono do Petersburga i tam uwolniono. Profesor zaś Michajłów został podobno skazany na całe życie do kopalń. Rozpuszczają po Rosyi wieści, iż wyznaczono oddzielną komisyę w Petersburgu do napisania konstytucyi: nie możemy powiedzieć, czy wieści te są jedynie rozszerzane dla zmniejszenia nieukontentowania, czy też w istocie wyznaczono jaką komisyę do napisania projektu reform.—Zmiana w gabinecie rosyjskim, o któréj także krążą wiadomości, ograniczyć się ma jedynie na usunięciu się od zarządu ministerstwem wychowania publicznego, admirała Putiatina, który ujrzał, że inaczéj trzeba rządzić uniwersytetami a inaczéj załogą okrętów. Miejsce jego ma zająć radca tajny Korff, autor znanéj historyi wstąpienia na tron cesarza Mikołaja. Ma także ustąpić od zarządu ministerstwa finansów p. Knażewicz, a miejsce jego zająć jenerał Czewkin, dzisiaj minister robót publicznych i komunikacyj. Wyżéj podajemy wyjątki ze sprawozdania odczytanego przez ministra skarbu Knażewicza, w którém to sprawozdaniu minister przedstawia działania finansowe w ciągu 1860 r. i wykaz długów państwa przez komisyę umorzenia tychże długów ogłoszony.

Po wejściu Foulda do gabinetu francuzkiego krążyły w świecie politycznym paryzkim i zagranicznym tak liczne a szczegółowe pogłoski, to o wystąpieniu napowrót Foulda, to o sporach między ministrami, iż *Monitor* dzień po dniu widział się spowodowanym urzędowo im zaprzeczyć. Fould w gabinecie zostaje, gdy jednak każdy z ministrów przedstawił, że wydatki w jego ministerstwie nie mogą być zmniejszone, przeto, aby uniknąć kredytów nadzwyczajnych, budżet będzie odrazu z początku na większą cyfrę obrachowany.

We Włoszech w dniu naznaczonym 20 t. m. obie Izby rozpoczęły swoje posiedzenia, a depesze wczoraj i dzisiaj zamieszczone, okazują, jak ważnemi odrazu zajęły się sprawami. *Gazetta Ufficiale di Venezia* utrzymuje, iż mimo wystąpień urzędowej *Opinione* przeciw Koszutowi, rząd włoski jest zupełnie z nim w zgodzie względem programu działania wskazanego w jego otwartym liście. Gazeta ta wenecka twierdzi, iż rząd włoski daje pomoc do wykonania węgiersko-włoskich planów, że za jego wiedzą drukowane są i rozszerzane odezwy, i że środkami przez ten rząd dostarczonemi organizowany jest wielki ruch z planem, aby legion węgierski wysadzić na brzegi Dalmacyi lub Albanii, za nim posłać armię Garibaldego i w ten sposób wywołać i wesprzeć powstanie. Z drugiej strony *Daily-News* podają wiadomość o planie podziału Włoch na trzy państwa związkowe, to jest na Włochy północne, środkowe i południowe pod rządem króla Emanuela, Papieża i Franciszka II; Wenecya zaś byłaby przydana Włochom północnym. O tym to projekcie pisała *Opinione*, iż przedstawiany jest przez państwa, które nie mają odwagi wystąpić ani za ani przeciw Włochom, a chciałyby rolę odgrywać.

Listy i dzienniki z Carogrodu nadeszłe 22 t. m. do Tryestu parowcem pocztowym, sięgają do 16 t. m. Treść ich telegrafowana z Tryestu, zawiera jak zwykle wiadomości mało znaczące, a nic nie mówi o ważniejszych sprawach, o walce w Hercegowinie, sporze z Serbią i t. d. Donosi jedynie, iż poseł francuzki baron Moustier przybył do Carogrodu, a odjechał ztamtąd poseł sardyński jenerał Della Rocca, że patryarcha maronicki otrzymał order medzidie I klasy, że Riza pasza przeniesiony został ze Smyrny do Koniak.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Dubrownik 23 listopada. Według doniesień tureckich, Derwisz pasza pobił i rozpędził w d. 21 b. m. pod Piwą ośmioma batalionami 8000 powstańców po 4 godzinnym boju. Powstańcy stracili 300 ludzi w zabitych; strata Turków wynosi 100 ranionych. Mnóstwo powstańców i Czarnogórców wpadło do Kolaszyru, lecz zostali wyparci przez górali i wojsko nieregularne.

Konstantynopol 22 listopada. Fuad pasza został mianowany wielkim wezyrem, Ali pasza ministrem spraw zagranicznych.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 23 Listopada.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	344	338
Buble obrączkowe agio	„	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now.	talar.	73	72
Srebro nowe	złr.	137½	136½
Półimperyały rosyjskie	„	11 36	11 20
Napoleondory 20-fr.	„	11 6	10 90
Dukaty holenderskie ważne	„	6 48	6 40
„ austryackie	„	6 56	6 48
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon.	„	84⅔—	83⅔—
„ „ „ „ na wal. aust.	„	80⅔—	79⅔—
Obligacye indemn. z kuponami	„	67 25	66 50
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup.	„	81 50	80 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80%	„	169	167
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	101⅓	100½

Wiedeń 23 Listopada (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	68	—
5% Pożyczka narodowa	81	20
Akcye banku narod. wiedeńs.	753	—
„ banku kredytowego	183	30
Srebro	137	75
Londyn 10 funt. szterl.	138	60
Dukat pojedynczy	6	57

Wiedeń 22 Listopada.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 40	62 20
5% Pożyczka narodowa	81 10	80 90
5% Metaliki na mon. konw.	67 50	67 30
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi	91 50	90 50
5% „ „ węgierskie	69 —	68 50
5% „ „ chorw. słow. ban.	70 —	69 50
5% „ „ galicyjskie	67 25	66 75
5% „ „ bukowińskie	66 —	65 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	66 —	65 50
5% „ „ innych krajów kor.	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 —	94 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr.	84 60	84 40
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 80	82 70
„ „ „ z r. 1839 całe	119 75	119 25
„ „ „ z r. 1854 na 4%	88 75	88 50
Bilety rentowe Como	17 90	17 60
Losy zakładu kredytowego	120 50	120 30
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	100 —	99 —
„ Księcia Salm „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	35 25	34 75
„ Księcia Windischgrätz 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	752 —	751 —
„ zakładu kredytowego	182 60	182 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	424 —	423 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2060	2058
„ „ rządowéj	279 —	278 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	159 75	159 50
„ „ Pardubickiéj	122 —	121 75
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	262 —	261 —
„ „ Galicyjskiéj	167 25	166 75

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	117 10	117 —
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	117 20	117 —
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	103 20	103 10
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów	5	138 80	138 70
Paryż 100 franków	5	54 60	54 50

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	9 10	19 6
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 59	6 57
„ „ obrączkowe	6 58	6 57
Złoto *al marco*	6 55	6 54
Napoleondory	11 6	11 5
Suwereny	—	19 15
Fryderyki	—	11 62
Luidory	—	11 30
Suwereny angielskie	—	13 92
Imperyały rosyjskie	—	11 36
Srebro	138 25	137 75
„ kupony	138 25	138 —
Talary związkowe	2 7½	2 7
Pruskie bilety kasowe	2 7½	2 7

Lwów 21 Listopada.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 56	6 51
„ austryacki	6 58	6 52
Półimperyał rosyjski	11 36	11 23
Rubel rosyjski	2 17	2 15
Talar pruski	2 8	2 6
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr.	79 3	78 40
„ „ „ „ w mon. kon.	83 3	82 40
Oblig. indemn. bez kupon.	66 93	66 33
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 5	80 43

Warszawa 20 Listopada.

		żądają	płacą
Półimperyały	rubli	—	5 75
Obligi skarbowe	„	90 70	—
kupon		—	— 55 5/9
Listy zastawne III okresu	rubli	5 —	14 98½
kupon		—	—. 24⅔
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj		—	—

Wrocław 21 Listopada.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	73	—
Polskie bilety bankowe	85⅞	—
„ listy zastawne	—	85 5/12
Poznańskie listy zastawne 4%	—	102¼
„ „ „ 3½%	—	97¾
Obligi kolei krak.-sziązk.	—	—

Paryż 21 Listopada.

Renta 3%	69	95

Londyn 21 Listopada.

Konsole	92⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed połueniem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 22 do 23 Listopada.

HOTEL POLLERA. Gustaw Raymoszek prawnik z Morawy. Jenerałowa Rautenstrauch z Rosyi. Paulina Mikułowska ob. z Warszawy. Ks. Romuald Giedroyć z Rosyi. Jan Urbański zawiad. dóbr z Żywca.

Wyjechali: Jan Kasper masz. do Wiednia. M. Reiter kup. do Pragi. Dr. Klemens Rutowski do Tarnowa. M. Breiczyk buchhalt. do Lwowa. Dr. Antoni Sanocki do Chrzanowa. Braun c. k. urz. do Bochni. Dominik Obmiński wł. dóbr na Ukrainę. Ewelina Sobańska do Podola.

HOTEL SASKI. Jan Kochanowski wł. dóbr z Galicyi. Eustachy Kotarbiński ob. z Lubelskiego. Wincenty Gładysz wł. dóbr z Górki.

Wyjechali: Julia hr. Łosiowa do Lwowa. Kalikst ks. Czetwertyński do Wrocławia. Henryk Hensel, Władysław Skrzyński do Galicyi. Franciszek Rzewuski do Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Henryka Jordanowa Feliks Dolański wł. dóbr z Galicyi. Jan Nowakowski ob. z Królestwa.

Wyjechali: Ignacy Jordan wł. dóbr do Galicyi.

(Nadesłane).

W. Stokowski z Wołówek raczył temi dniami czytelnię ludową Myślenicką kilkudziesiąt pożytecznemi książkami zasilić. Opiekunka téjże, czuje się być obowiązaną w imieniu miłości kraju i bliźniego złożyć mu publicznie wdzięczne podziękowanie.

L. Leśniowska.

(Nadesłane).

ODPOWIEDŹ.

Wyczytawczy w Nrze 260 Dziennika „*Czas*“ r. b. w odpowiedzi X. Sosnowskiego, proboszcza kościoła św. Anny w Krakowie i plebana w Zielonkach, na artykuł p. Dr. I. S. w temże piśmie Nr. 251 zamieszczony, „że śp. X. Mastelski, poprzednik jego, po„wziął był na reparacyę kościoła i budynków parafial„nych w Zielonkach, kwotę złp. 2,768 gr. 8 z fundu„szów na ten cel przeznaczonych; mimo tego jednak„że, zostawił je w ślad Inwentarza oddawczego z roku „1849 słomą poszyte i w stanie niewiele się różnią„cym od dzisiejszego.“

Podpisany jako brat zmarłego, (któremu przedmiot ten dobrze jest znajomy, a droga zasłużona sława i czcigodna o nim pamięć jego parafian, nie dozwala przepuścić to milczeniem), ma sobie za święty i konieczny obowiązek stanąć w obronie niesłusznych zarzutów, na które sam już nieboszczyk odpowiedziec nie może.

Mówię niesłusznych, albowiem mimo oświadczenia się X. Sosnowskiego, że nie jest jego zamiarem ubliżać w czémkolwiek pamięci śp. X. Mastelskiego; przecież czyni go winnym zabrania przeznaczonego funduszu, a pozostawienia kościoła w stanie opustoszałym — gdy tymczasem podpisany posiada nieboszczyka Absolutorium od byłego Senatu Rządzącego dnia 26 Marca 1844 r. Nr. 1,455 wydane, z którego okazuje się:

1mo że śp. X. Mastelski powziął kwotę nie 2,768 złp. 8 gr., ale 2,728 złp. 7 gr.;

2do że Komisya Budownictwa na gruncie odbyta, w obec dozoru kościelnego miejscowego, uznała dopełnienie roboty wedle planu i anszlagu;

3tio że nietylko nic dla siebie nie zatrzymał, a tem mniéj nie skrzywdził funduszu, lecz owszem jeszcze naddał złp. 10 gr. 9, gdyż według przyjętych przez Komisyę Budownictwa rachunków i Bióra Rachuby sprawdzonych, wydał rzeczywiście złp. 2,738 gr. 16.

Co się tyczy inwentarza oddawczego w r. 1849, do którego się X. Sosnowski teraźniejszy proboszcz odwołuje, podpisany nie był wprawdzie wtedy tam obecny; ale prostym rozumem wnosi, a co każdy nieuprzedzony przyzna, że po dokonaniu roboty przez Budownictwo uznanéj, od r. 1844 do 1849 przez lat 5 kościół nie mógł uledz takiéj dezolacyi, w jakiéj się teraz ma znajdować.

W końcu podpisany ma jeszcze i to dodać, że śp. X. Mastelski, jak wiadomo całéj parafii, wiele własnym kosztem uczynił ulepszeń; atoli nie chce wchodzić w te szczegóły, lecz wierzę, że jak w cichości robił, co mógł w miarę jego funduszów, tak i Bóg sprawiedliwy wymierzył mu na co sobie zasłużył.

(1280) *L. Mastelski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	327'''22	+10'7	46	Zach. słaby	pogoda z chmurami		— 0'4	+12' 9
	10	26 62	4 4	63	„ „	pochmurno			
23	6	24 09	7 5	40	„ „	pogoda z mgłą			

TEATR KRAKOWSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFERA.

Dziś w Niedzielę d. 24 Listopada 1861 r.

Wiesław czyli **Wesele Krakowskie.**
Obrazek Dramatyczny w 1 Akcie ze śpiewami i tańcami, podług Sielanki Brodzińskiego, przerobił Krystyn hr. Ostrowski. Muzyka W. Szlagórskiego.

Stara Romantyczka.
Komedya w 2 Aktach oryginalnie przez St. Bogusławskiego napisana.

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*